Rok IV. Nr. 69 (840) Poniedziałek 12 marca 1934 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzl. zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmienione dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Posiedzenie Zarz. Gł. Legjonistów na Wawelu

Mowa płk. W. Sławka

KRAKÓW. PAT. — Dnia 11 b.m. w lokalu Związku Legjonistów na Wawelu odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Legjonistów. W posiedzeniu wzięli udział: prezes Zarządu Głównego Zw. Leg. płk. Walery Sławek, wiceprezes gen. Galica, pos. Starzak, i dyr. Dziadosz, członkowie Zarządu Głównego oraz prezesi wszystkich Zarządów Okręgowych Zw. Leg. Na terenie całej Rzeczypospolitej.

Po otwarciu obrad zabrał głos płk. Sławek, który w dłuższym wywodzie przedstawił program prac Zw. Leg., oraz stosunek obozu legjonowego do aktualnych zagadnień państwowych.

Po szeregu sprawozdań i po ukończeniu obrad nezestniey plenarnego posiedzenia Zarządu z prezesem Sławkiem na czele udali się na Błonia Krakowskie do Oleandrów, gdzie zwiedzili szczegółowo budowę domu im. Józefa Piłsudskiego. O godz. 14 w sali Starego teatru odbył się obiad legjonowy. Wieczorem członkowie Zarządu byli obecni w teatrze Miejskim.

Zjazd Legjonistów z woj. kresowych

W dniu 11 marca 1934 marca 1934 r. odbył się w Wilnie walny zjazd delegatów Związku Legjonistów Polskich Okręgu Wileńskiego z terenu województwa wileńskiego i nowogródzkiego.

Na zjeździe poruszono szereg spraw aktualnych państwowych i społecznych, jak również dokonano wyborów nowych władz Okręgu. Równocześnie zaakceptowano i podkreślono ważność prac komisji porozumiewawczej w terenie, złożonej z delegatów Związku Legjonistów Polskich, Peowiaków i Osadników. Następnie wysłano depesze hołdownicze do Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i prezesa Zarządu Głównego Walerego Sławka.

Na prezesa Okręgu wybrano jednogłośnie gen. Stanisława Skwarczyńskiego, zaś na członków zarządu ob. ob. Kozłowskiego Eugenjusza, dr. Wroińskiego Stanisława, Bińskiego Tadeusza, Horoszka Marcelego, Krzyszkowskiego Kazimierza, Pazowskiego Tadeusza, Śniechowskiego Bronisława, Grodzickiego Kazimierza, Łysakowskiego Edwarda, Jankowskiego Stefana, Czystowskiego Jana i Mazura Zacharjusza.

Do komisji rewizyjnej wybrano ob. ob. Młodkowskiego Tadeusza, Naimskiego Ludwika Ostrowskiego Leona, Gadomskiego Tadeusza i Piszczaka Ludwika. Jako zastępcy weszli: ob. ob. Jurecki Stanisław, Kozłowski Józef i Gryglewski Marjan.

Do okręgowego sądu koleżeńskiego wybrano: ob. ob. dr. Jakowickiego Władysława, Felę Józefa, Gryglewskieg Wiktora, Kamińskiego Władysława, Sokołowskiego Ludwika, i Olechnowicza Bronisława. Jako zastępcy weszli: ob. ob. Wolczykowski Wacław, Skotnicki Stefan i Góra Jan.

Do komisji specjalnej (gospodarczej) weszli: ob. ob. Grodzicki Kazimierz, Czystowski Jan i Kozłowski Eugenjusz.

Protest Ziemian

w sprawie gwałtów litewskich

Wobec stałego powtarzania się na terenie Litwy Kowieńskiej aktów wrogich względem ludności polskiej, wyrażających się w gwałtach i stałych jej prześladowaniach, sprzecznie nietylko z zasadami cywilizowanych społeczeństw, ale i chrześcijańską etyką, Rada Wojewódzka Związku Ziemian Ziemi Wileńskiej wyraża najostrzejszy protest.

Od czasów Jagiellońskich oba narody — Polski i Litewski, żyły w najlepszej zgodzie.

Kulturze polskiej we wspólnej państwowości, zawdzięczała dawniejsza Litwa wysoki poziom swej cywilizacji.

Odwieczna tolerancja Polski nie pozwalała na akty wrogie rozwojowi odrębnych narodowości, to też nietolerancja młodego państwa litewskiego, względem mniejszości polskiej, jest smutnym objawem barbarzyństwa.

Mocarstwowa Polska nie może patrzeć obojętnie na nieustanne krzywdy wyrządzane naszym rodakom przez wybujały szowinizm, tolerowany dotychczas, lub popierany przez odpowiedzialne czynniki litewskie.

Zwracamy się z apelem do Rządu, by użył swych wpływów w celu położenia kresu prześladowania braci naszych, a to w imię związków krwi i ideałów chrześcijańskich społeczeństw.

Prezydjum Rady Wojew. Związków Ziemian Ziemi Wileńskiej

Zarząd Wojew. Koła Zjednoczonych Ziemian

Zapewnienia pokojowe Hitlera są szczere

oświadczył Mussolini Knickerbockerowi

WIEDEŃ PAT. „Der Tag" zamieszcza rozmowę dziennikarza amerykańskiego Knickerbockera z Mussolinim.

Na pytanie dziennikarza, o możliwościach utrzymania pokoju w Europie, Mussolini oświadczył,:

Sądzę że pokój zapewniony jest conajmniej na 10 lat. Podpisanie polsko - niemieckiego paktu o nieagresji posiada wielkie znaczenie. Kwestja korytarza niepokoiła Europę i kryła w sobie poważne niebezpieczeństwo. Sprawa ta jest obecnie conajmniej na 10 lat załatwiona. Sądzę, że możemy pakt ten uważać za szczery. Obie strony będą się trzymały. Hitler uważa, się za tak samo związanego paktem, jak i Polska, co oznacza, że nie będzie wojny o korytarz gdański.

Na pytanie o. Austrji Mussolini odpowiedział: Państwowa niepodległość Austrji musi być utrzymana. Rząd austrjacki nie upadł i nie upadnie. Niemcy zajęły nasze zapatrywanie w tej sprawie. Znane są też wspólne poglądy wszystkich wielkich mocarstw. Poglądy te orzekają, że Austrja jest państwem niezawisłem i że musi pozostać niezawisłą, oraz że żadne próby innego państwa narażenia niepodległości Austrji nie będą tolerowane. Większość ludności austrjackiej jest stanowczo przeciwna Anschlussowi.

W końcu Mussolini oświadcza, że wierzy w to, iż Hitler dotrzyma swych zobowiązań. Zapewnienia pokojowe Hitlera — zdaniem Mussoliniego są szczere.

Granica słowiańska pod Berlinem

Obawy włościan niemieckich

BERLIN. PAT. B Przemawiając na zjeździe chłopskim w Hamburgu, przywódca organizacyj włościańskich Rzeszy Meinberg uzasadniał program kolonizacji na wschodniem pograniczu. Mówca oświadczył m. in., że najlepszą ochroną wzdłuż granicy wschodniej będzie rozbudowanie zdrowych gospodarstw chłopskich, oraz osiedli kolonistów.

O ile się to nie uda — podkreślił mówca — to za 100 lat granica słowiańska będzie przebiegać tuż pod Berlinem.

Strajk generalny w Hiszpanji

BARCELONA. PAT. W Hiszpanji proklamowany jest strajk generalny, który rozpocząć się ma o północy i ogarnąć ma cały kraj.

Władze przedsięwzięły szereg środków celem zabezpieczenia ludności dostawy wody, gazu i elektryczności. Rząd ogłosił iż strajk będzie traktowany jako akcję nielegalną.

B. ambasador pod śledztwem

za niepłacenie podatków

WASZYNGTON. PAT. Prokurator naczelny Stanów Zjednoczonych Cummings oświadczył, że władze zamierzają wszcząć śledztwo przeciwko byłemu ambasadorowi Stanów w Londynie Mellonowi, byłemu Merowi Nowego Jorku i innym o uchylenie się od płacenia podatków.

Jednocześnie władze zamierzają wszcząć postępowanie przeciwko Aluminium Company of America, które to towarzystwo monopolizuje w swych rękach dział produkcji. Cummings przekazał powyższe dwie sprawy kompetentnym prokuratorom w Nowym Jorku i Pittsburgu.

Rozbitkowie „Czeluskina" płyną na zachód

MOSKWA. PAT. Obozowisko rozbitków „Czeluskina" stale zmienia swe położenie, posuwając się na zachód. Lotnik Lapidewski, który kilka dni temu szczęśliwie dotarł do obozowiska, usiłował po raz drugi dokonać podobnej ekspedycji, jednakże musiał zwrócić z połowy drogi.

Władze przygotowują w najbliższym czasie ekspedycję ratunkową z udziałem lotnika Wodopianowa, który zamierza wystartować z Chabarowska.

TELEGRAMY

KOŚCIÓŁ LUTERAŃSKI MUSI ZASTOSOWAĆ SIĘ DO PAŃSTWA

BERLIN. PAT. Na akademji ewangelickiej w Düsseldorfie biskup Oberheid, oświadczył m. in., że kościół luterański w Niemczech, chcąc zastosować się do nowego państwa, będzie musiał zmienić swą formę zewnętrzną.

Zmiana struktury zewnętrznej tego kościoła dokona się przypuszczalnie jeszcze w ciągu b. r. Zasady przywództwa i jedności, panujące w państwie muszą przeniknąć również do organizacji kościoła.

W najbliższym czasie administracje kościelna zostanie zupełnie wyodrębniona z pod kierownictwa duchownego.

ANTYPOLSKIE ZGROMADZENIE W CIESZYNIE

CIESZYN. PAT. — W antypolskiem zgromadzeniu w Cieszynie wzięło udział tylko 600 uczestników, mimo, że władze czeskie udzieliły bezpłatnych biletów kolejowych na przejazd na manifestację.

Zebrani uchwalili rezolucję, w której nawołują ludność czeską do trwania na straży interesów czeskich na kresach. Zgromadzeni wysłali do Pragi telegram hołdowniczy.

ODCZYT O STOSUNKACH POLSKO-SZWEDZKICH

UPSALA PAT. Na ostatniem posiedzeniu stowarzyszenia studenckiego „Polonia" prof. August Hahr wygłosił ciekawy odczyt n. t. „Stosunki polsko - szwedzkie w XVI wieku". Na odczycie obecni byli poseł R. P. w Szwecji Rozwadowski, i gen. Skotnicki.

ZAKAZ DOWOZU FILMÓW NIEMIECKICH DO CZECHOSŁOWACJI

PRAGA, PAT. W związku z konfliktem jaki wynikł na tle zabronienia przez czynniki niemieckie aktorom filmowym niemieckim nakręcania w Czechosłowacji niemieckich wersyj filmów czeskich, zakazany został dowóz filmów produkcji niemieckiej do Czechosłowacji.

OTWARCIE UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO W RADOMSKU.

RADOMSK, PAT. W gmachu publicznych szkół powszechnych odbyło się przy udziale przedstawicieli władz i organizacyj społecznych otwarcie uniwersytetu powszechnego, którego incjatorem był Zarząd Powiatowego Związku Strzeleckiego. Uniwersytet Powszechny w Radomsku ma za zadanie spopularyzowanie wiedzy i szerzenie kultury - obywatelsko -państwowej. Obejmuje on cykl: literacki, przyrodniczy, obrony państwa, historyczny, i gospodarczo - ustrojowy.

DOROCZNE OBRADY ZWIĄZKU DZIENNIKARZY

WARSZAWA PAT. — W ciągu dnia wczorajszego w lokalu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych w Sejmie obradował doroczny walny zjazd Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej przy udziale ponad 60 delegatów, reprezentujących wszystkie prowincjonalne ośrodki dziennikarskie.

Zjazd otworzył wiceprezes Grostern, poczem powołano prezydjum w składzie prezesa Sieiżyńskiego, jako przewodniczącego, oraz redaktora Cepnika (Lwów) i Chełmińskiego (Kraków) jako asesorów. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego zarządu i udzieleniu mu absolutorjum wysłuchano dwóch referatów — radcy Balterskiego z Izby Ubezpieczeń Społecznych, oraz redaktora Weinstocka ze Lwowa o ubezpieczeniu społecznem dla dziennikarzy.

Na zakończenie dokonano wyboru władz Zw. Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej na okres dwuletni. Prezesem wybrano p. Mieczysława Sieiżyńskiego, wiceprezesami p.p.: Witolda Giełżyńskiego i Hieronima Wierzyńskiego. Do wydziału wykonawczego wybrano: dr. Antoniego Beaupre, Władysława Bestermana, Władysława Dunin-Wąsowicza, Natana Szwalbego i Stanisława Zalewskiego, oraz 16 delegatów syndykatów dziennikarzy prowincjonalnych. Pozatem wybrano główną komisję rewizyjną i sąd dziennikarski. Na zakończenie obrad, które przeciągnęły się do późnego wieczora przyjęto szereg rezolucyj.

FESTIVAL ARTYSTYCZNY W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. Z inicjatywy czasopisma „Muzyka" powstała w Warszawie nowa organizacja p. n. „Towarzystwo Festivalów Artystycznych w Polsce", mająca na celu organizację w głównych ośrodkach kulturalnych i artystycznych Polski sporadycznych festivalów artystycznych, obejmujących wszystkie działy sztuki i jednocześnie reprezentujących i inne dziedziny życia społecznego, rodowegonćacholłan shrdlu etaoin shrdlu etao jak turystyka, sport i t. p. Idea ta, której pierwowzorem są analogiczne akcje prowadzone już od szeregu lat zagranicą, znalazła uznanie i poparcie miarodajnych czynników i wchodzi w fazę realizacji.

Pierwszą imprezą nowopowstałej organizacji będzie wielki, reprezentacyjny festival w Warszawie, który odbędzie się w czerwcu r. b. Dla zrealizowania projektu powołany został komitet organizacyjny, skupiający szereg najwybitniejszych osobistości ze świata politycznego, gospodarczego, i artystycznego. Na czele stanął b. minister dr. R. Bertoni, poza tem zostali zaproszeni sen. J. Targowski, marszałek Bogucki, gen. Zamorski, adw. Nagórski dr. Guttry, dyr. Skoczylas, red. Glinski, Ryszard Ordyński, adw. Missuna.

Zapowiedzi sensacyj w sprawie Stawiskiego

W „KOMISJI" 6 LUTEGO

ZEZNANIA PREFEKTA CHIAPPE'A

Komisja do zbadania wydarzeń z dnia 6 lutego przesłuchała onegdaj p. Chiappe. Prasa paryska podała te obszerne zeznania in extenso. Oto najważniejsze ustępy:

Przewodniczący po odebraniu przysięgi zadaje p. Chiappe pytanie:

— Co świadek wie o wydarzeniach, które rozegrały się pomiędzy 9 stycznia, a 3 lutego?

SYTUACJA W STYCZNIU

W początkach stycznia — opowiada p. Chiappe — spokój w Paryżu był pozorny. Pięć następujących po sobie kryzysów ministerjalnych wzburzyło ludność Paryża, rozpętało namiętności polityczne. Demonstracjom nie było końca, środki, które przedsięwziąłem celem ochrony Pałacu Burbońskiego, zaakceptował rząd. Dzięki zimnej krwi policji, demonstracje miały przebieg spokojny.

Jednakże sytuacja nie polepszała się. Prefekt policji nie ma przecie prawa konfiskować gazety. Aby unieszkodliwić organizacje polityczne, należało wydać stanowcze zarządzenia. Nikt o tem nie pomyślał.

DYMISJA PREFEKTA

Skolei przewodniczący zadaje pytanie, w jakich okolicznościach nastąpiła dymisja Chiappe'a, i czy prawdą jest, że odpowiedział on telefonicznie Daladier: „Dziś wieczorem wyjdę na ulicę".

— W sobotę — wyjaśnia Chiappe — o godz. 9 zrana Daladier telefonował do mnie. — Chiappe, powiedział mi, zwracam się do pana, jak do dobrego obywatela i dobrego Francuza: proszę, niech pan obejmie dziedzictwo marszałka Lyautey'a w Maroko. — Odpowiedziałem na to: — Sama myśl o tem, że zostałbym następcą Lyautey'a, napełnia mię dumą i pomieszaniem. Ale w obecnych warunkach nie mogę opuścić mego stanowiska. Gdy komuniści krzyczą na ulicach Paryża: do więzienia Chiappe'a! — Chiappe nie może wyjechać z Paryża. Honor mi na to nie pozwala. — Daladier zaprzeczył: Pański honor nie wchodzi tu w grę. — Pan pozwoli — odpowiedziałem — że ja sam będę sędzią mego honoru. — Mimo to Daladier nastawał. — Napróżno, oświadczyłem: jakiekolwiek stanowisko ofiarowałby mi pan, pozostanę w Paryżu. Może mnie pan wypędzić z prefektury. Wyjdę wówczas na ulicę. Będę nieszczęśliwy, ale ocalę honor. — Na tem skończyliśmy rozmowę. Gdybym powiedział: Wyjdę dziś wieczorem na ulicę — zapewniam panów, że uczyniłbym to.

Przewodniczący zapytuje dalej:

— Czem pan tłumaczy, że Paryżanie, dowiedziawszy się o pańskiej dymisji, zaczęli demonstrować?

— Powodów do demonstracji — oświadcza Chiappe — było dużo. Uzyskałem od kombatantów zapewnienie, że nie będą demonstrowali. Ale właśnie nastąpiły dymisje dwóch prefektów i trzech ministrów. Cóż dziwnego, że tłum wyszedł na ulicę.

NIE BYŁOBY KRWI

— Jak pan sądzi — pyta przewodniczący — czy, gdyby pan pozostał prefektem, nie byłoby przelewu krwi?

Na to pytanie odpowiada Chiappe z całem poczuciem odpowiedzialności:

— Moja przeszłość i moje metody niech świadczą za mnie. Gdyby mnie nie usunięto z prefektury, Francja nie opłakiwałaby zmarłych.

— A kto, panie Chiappe, ma prawo dać rozkaz strzelania do tłumu? Prefekt? Minister?

— Mogę odpowiedzieć tylko jedno: ja nigdybym nie wydał takiego rozkazu.

CZY FROT PRZYGOTOWYWAŁ ZAMACH STANU

PARYŻ. PAT. Konfrontacja ministra Frota z b. prefektem policji Chiappem nie dały żadnych sensacyjnych rezultatów. Zarówno b. min. Frot jak i Chiappe podtrzymywali swaje poprzednie zeznania. Chiappe twierdził, że Frot starał się zorganizować grupę ludzi, na wszystko godtowych i oddanych mu, złożonych z b. socjalistów i b. kamelotów królewskich, którą mógłby posługiwać w razie potrzeby. Frot kategorycznie zaprzeczał temu, podkreślając, że myślał tylko o utworzeniu drużyny ministerjalnej.

Prasa prawicowa usiłuje wykazać na podstawie zeznań Chiappe, że Frot organizował zamach stanu i pragnął przy pomocy swej grupy stworzyć lewicowy rząd faszystowski.

DARIUS I DUBARRY DO WIĘZIENIA W BAYONE

PARYŻ. PAT. Sąd wyższej instancji w w Pau odrzucił prośbę oskarżonych w aferze Stawiskiego dziennikarzy Dariusa i Dubary w sprawie prowizorycznego wypuszczenia ich na wolną stopę.

Obaj oskarżeni przewiezieni zostali do więzienia w Bayonne.

JESZCZE JEDNA AFERA W PARYŻU

PARYŻ. PAT. Z inicjatywy ministra sprawiedliwości Cheronna trybunał republiki polecił rozpocząć śledztwo w sprawie funduszów reklamowy ch paryskiego Metro.

SPODZIEWANE NOWE ARESZTOWANIA

PARYŻ. PAT. Od tygodni trwa już naprężona sytuacja wewnętrzna we Francji, wywołana przez skandal Stawiskiego. Trzeba było aż tak długiego okresu czasu, aby komisarz Bony jednym zamachem wykrył poszukiwane talony czeków Stawiskiego, klejnoty i wydostał tajemnicę od tych obrońców bandy, którzy nie zdołali rzucić się w nurty Sekwany„. Ale pomimo to wmieszani byli w aferę byli ministrowie Dalimier i Durand nie zostali dotychczas przesłuchani".

W taki sposób charakteryzuje jedno z pism sytuację, twierdząc że wyświetlenie afery natrafia na trudności i że zatrzymani dotychczas w więzieniu wspólnicy Stawiskiego są zaledwie pionkami na szachownicy, bowiem nadal pozostają w ukryciu główne figury. Nad ich odszukaniem pracuje nadal usilnie paryski sędzia śledczy Ordonneau który po dokonaniu wczoraj aresztowania boksera Niemena nakazał przeprowadzić szereg nowych rewizyj, kierując się notatkami, znalezionemi u wspomnianego boksera, jak również w zapiskach, wykrytych w mieszkaniu kinematografisty Mingeona.

Według zapewnień prasy najbliższe dni mają przynieść kilka nowych sensacyj, a liczba aresztowanych w aferze Stawiskiego przekroczyć ma 30 osób. Obrońcy oskarżonych a w szczególności adwokata dyrektora Tissiera złożyli protest przeciwko przeniesieniu dochodzenia z Bayonne do Paryża.

DALIMIER PRAGNIE BYĆ PRZESŁUCHANY

PARYŻ. PAT. „Matin" ogłasza rozmowę z b. min. Dalimierem który domaga się przesłuchania go przez komisję parlamentarną i przez sędziego śledczego spodziewając się że w ten sposób położony zostanie kres listom z pogróżkami i anonimom telefonicznym, jakie stale otrzymuje'.

BOKSER NIEMEN UWIĘZIONY

PARYŻ. PAT. Sędzia śledczy wydał rozkaz aresztowania boksera Niemena, który był jednym z przybocznych ludzi Stawiskiego.

ZŁÓŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

Prawo zwyczajowe nakazuje stronom nie krytykować, nie komentować, nie omawiać wyroków sądów honorowych.

Zasady tej nie zna widać „Dziennik Wileński" skoro wczoraj napisał, że sąd marszałkowski „uznał zarzuty stawiane posłowi Zwierzyńskiemu za nieuzasadnione".

Zamiast tego uogólnienia należałoby raczej powtórzyć to co sąd marszałkowski napisał w wyroku, a nie samodzielnie sąd marszałkowski wyręczać. Takiego frazesu „zarzuty były nieuzasadnione" jako żywo w wyroku niema. Są natomiast określenia: „przesadne i przejaskrawione"... a to nie to samo.

„Dz. Wileński" pisze, że sprawozdanie z procesu ogłoszone w „Kurj. Porannym" było niezgodne z prawdą. Sprawozdanie to napisane przez jednego ze świadków wezwanych na rozprawę było istotnie zamieszczone przed wyrokiem, a więc niezgodnie z obowiązującemi zwyczajami i sąd musiał się niem zająć. Ale sądzimy, że lepiejby zrobił „Dz. Wil." skoro tę sprawę porusza, aby wskazał jakie mianowicie ustępy tego sprawozdania były niezgodne z prawdą.

SPROSTOWANIE

We wczorajszym artykule wstępnym p. t. „Podglądanie przez dziurkę od klucza" w 2 szpalcie w 15-ym wierszu od góry, zamiast „kategoryj milczenia" powinno być oczywiście: „kategoryj myślenia".

Wąż morski schwytany

Przywiózł go prof. Petit do Paryża. Ma szyję węża i głowę wielbłąda

Wówczas, gdy nadaremnie szuka się węża morskiego w Loch Ness, zjawił się on niespodziewanie gdzieindziej — mianowicie u brzegów Normandji w Querqueville. Schwytali go przypadkowo tamtejsi rybacy i przez pół tygodnia trzymali olbrzymiego potwora na uwięzi, przymocowawszy go do wybrzeża linami i kotwicami, w oczekiwaniu na przyjazd wielkiego rzeczoznawcy, prof. Petit z paryskiego „Museum" Wczoraj zdjęto już liny a prof. Petit powrócił do Paryża z szeregiem spisanych na miejscu notatek i pokaźnym bagażem: kilkaset kilogramów skrzyń, do których załadował najciekawsze części niesamowitego bydlęcia.

We Francji, ta historja przeszła niemal niespostrzeżenie. Krzycząca zaiste niesprawiedliwość i niewdzięczność wielkiej prasy. Przez tyle dziesiątków lat, wąż morski przydawał się przecież doskonale, zwłaszcza letnią porą, i nawet nie było wiadomo, czy istniał istotnie, czy nie był płodem wyobraźni marynarzy. Uczeni, w każdym razie, twierdzili do ostatnich czasów kategorycznie, mianowicie: z okazji szkockich opisów, monstrum z Loch Ness, że wężów morskich nie było, niema i nie będzie. Zjawił się on jednakowoż, jeżeli nie żywy, to widzialny, namacalny i bardzo nieprzyjemnie cuchnący. Biedny wąż, jakżeż nie w porę nareszcie się ujawnił na francuskim brzegu.

„Zbyt wielka konkurencja — zaznaczyli zgodnie zawodowi dowcipnisie — mamy za dużo, w obecnej chwili, ludzkich potworów, aby się zająć, jak przystało, tym, który się wyłonił z głębin Oceanu!"

W Paryżu mało kto zwrócił uwagę na powrót uczonego p. Petit, aczkolwiek dopiero od niego można się było dowiedzieć czegoś konkretnego, nie zabarwionego przesadą pewnego lokalnego patrjotyzmu.

Oświadczył on nielicznym „wywiadowcom", z zafrasowaną miną uczonego, który nie lubi się znaleźć wobec nieprzewidzianej zagadki, wobec nieskatalogowanego jeszcze okazu:

„Niełatwo nam będzie o właściwą i naukową klasyfikację normandzkiego gościa. Trzeba będzie się nad tem pobiedzić, ale mogę Panów zapewnić, że się to zrobi".

„Proszę Panów, przedewszystkiem — nie rozpuszczać fałszywych wiadomości. Proszę powstrzymać do chwili, kiedy skończę moje badania. Gdyby tak przełomowa rewelacja pojawiła się wbrew moim wyraźnym zastrzeżeniom, będę zmuszony, aczkolwiek nie znoszę polemik prasowych, do ogłoszenia zasadniczego zaprzeczenia. Mój wąż normandzki ma szyję węża i głowę wielbłąda, ale cóż to dowodzi? — To dowodzi narazie, tylko że znalazł się taki jeden dziwoląg, ale nie wskazuje jeszcze bynajmniej, żeby wogóle istniała podobna rasa, przybierająca normalnie tak niezwykłe kształty. Gdy się narodzi cielę o dwóch głowach lub o sześciu łapach, czyż, przysługuje prawo uczonemu stwarzania nowej kategorji zwierzęcej? Ogłaszanie w tym wypadku powstania nowej rasy byłoby niedopuszczalnem nadużyciem. Łeb mego węża wygląda rzeczywiście, jak głowa wielbłąda, ale jest to może tylko odmiana dwugłowego cielęcia, przypadkowa deformacja innej, dobrze nam znanej, rybiej rodziny, co prawdopodobnie potrafię rzeczowo udowodnić".

Słowem, materjalnie, wąż morski istnieje, tylko niewiadomo jeszcze, czy wiedza przyzna mu naukowe i moralne pawo do egzystencji.

Min. Papee wśród harcerzy polskich w Gdańsku

Drużyna harcerzy polskich w Gdańsku przybyła z raportem do gmachu Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej. Na zdjęciu p. minister Papee w otoczeniu harcerzy polskich w ogrodzie Komisarjatu Generalnego R. P.

TYDZIEŃ AKADEMICKI

CORAZ SZYBCIEJ, CORAZ WIĘCEJ, CORAZ BEZNADZIEJNIEJ

Uwagi niżej wypowiedziane są wyjątkiem z obszerniejszego studjum o głównych źródłach kryzysu intelektualnego. Ze względu na negatywny, krytyczny swój cel, ujmuję kilka zagadnień tylko jednostronnie, z pewnego punktu widzenia, mającego wykazać, że jest źle. Do rozwiązania problemu, co robić, ażeby działo się dobrze, powrócę w przyszłości. Narazie zaznaczę, że moje uwagi są genetycznie niezależne od tych ciężkich inwektyw, jakiemi obrzucił młodzież akademicką w swych artykułach p. dr. W. Charkiewicz.

ROZWÓJ TECHNIKI

Czasy współczesne są niewątpliwie pod znakiem przemożnej ekspansji idei, podniesionych do godności kultu w Stanach Zjednoczonych A. P. i w Rosji Sowieckiej. Bez względu na obu wielkich, kontrastujących społeczeństw: kapitalistycznego i komunistycznego, występuje w tem, co możnaby nazwać religją maszyny. Hipertrofja maszyny. Obsługa maszyny. Zachwyt dla maszyny.

Czytałem w swoim czasie ciekawy artykuł w „Berliner Tageblatt" p.t. „Besuch bei Ford". Nawet niemiecka systematyczność i planowość wzdryga się przed obrazami tam widzianemi. Człowiek w ciągu wielu dni, tygodni i lat skazany na wykonywanie tego samego ruchu. Tego samego ruchu, podkreśla autor artykułu. Czyż może być coś bardziej ogłupiającego?

Nie chodzi tutaj o rozważanie dobrodziejstw i stron ujemnych tego niebywałego częstokroć rozwoju techniki. Rzecz oczywista, że w Polsce wzrost ilości maszyn przez czas długi będzie dobrodziejstwem.

W kierunku coraz większej mechanizacji wszystkiego zmierza postęp. „Nie wolno przeciwstawiać się postępowi" — mówią ludzie praktyczni. Szalonym rozpędem coraz większych rekordów porywa ludzkość. Przynosi dużo udogodnień, zwalnia od ciężkiego trudu galerników, kulisów i czarnych, zamorskich robociarzy. Sprzęga ludzkość coraz bardziej w jedną rodzinę, powiązaną ze sobą w ciągłym kontakcie, doprowadzi do absurdu wojnę. Ale jest rzeczą wskazaną zastanowić się, czy dobrze czynimy, poddając się propagandzie kultu techniki, kultu maszyny.

Najbardziej zabójczą siłą dla rozwoju intelektualnego jest chyba — oprócz próżniactwa — moda. Nie zdajemy sobie sprawy należycie, jak łatwo można się zmudzić, mając zadużo wrażeń, zadużo ostrych, oszałamiających wrażeń. Znaczne ułatwienia komunikacyjne doprowadziły np. do tego, że tym wszystkim, którzy mają dostateczne środki do podróży po Europie, nie chce się zadawać trudu poznawania piękna tej Europy z barwnie i rzeczowo napisanych dzieł literatury naukowej czy podróżniczej. Poco? Wystarczy wziąć ze sobą przewodnik drukowany, na miejscu wynająć przewodnika dwunożnego i wszystko w porządku. Poco zresztą istnieje kino? Znamy przecież dobrze Amerykę, bo byliśmy na dziesiątkach filmów amerykańskich. Znamy dobrze Niemcy, bo byliśmy na filmach „Ufy". Albo weźmy sprawę uczenia się języków obcych. Ileż osób nie chce obecnie posługiwać się żmudnym systemem uczenia się języka obcego za pomocą gramatyki i słownika. Przecież istnieją (b. drogie) płyty gramofonowe „Lignaphone Institute". Jest nadzieja, że udoskonalą jeszcze filmy mówione, jest nadzieja, że za paręset złotych, które trzebaby obecnie wyrzucić na płyty, można będzie nauczyć się języka obcego w jakiś inny, cudowny sposób, o jakim pomyśli technika: Będzie to można zrobić — między nadzieją — łatwo, szybko, bez większego wysiłku. Bo technika zmierza wytrwale, ażeby zaoszczędzić wszelki wysiłek ludzki nietylko fizyczny, ale również umysłowy. W tem, że zaoszczędza wysiłek umysłowy, kryje się niebezpieczeństwo.

W zależności, jak się zdaje, od techniki pozostaje tendencja sportu do uczynienia z ciała człowieka maszyny, zdumiewająco dobrze wyzyskującej siły natury. Do tego wszystkiego dołącza się kult ilościowych rekordów. Szybciej, coraz szybciej... Nie pomogą złośliwe uwagi, że szkapa dorożkarska biegnie szybciej od Nurmiego, że niema poco wyrabiać (na krótko) wszechświatową sławę Urugwajowi za to, że na jedną z Olimpjad dał drużynę „genjalnie" kopiącą piłkę nożną. Takie to czasy, że genjusz ludzki między innemi przejawia się w kopaniu piłki nożnej.

KINOMANJA

Zamiast artystycznego symbolizmu teatru fotograficzna dokładność kina. Zamiast kultu żywego słowa, piękna słowa, piękna myśli — kult obrazów, ruchu, gry świateł, kult foto — i fonogenizmu. W wyniku tego myślenie skrótami, zamiłowanie do silnych, barwnych, szybko zmieniających się wrażeń. W wyniku tego „telegraficzności" stylu powieści współczesnych, w których analizę zastępują zwarte, połykliwe i dźwięczne frazesy. Następuje charakterystyczna ucieczka przed monotonją życia w „rajską dziedzinę ułudy", która nie jest już jednak ożywiona słońcem poezji, lub marmurowym spokojem nauki, ale skąpaną w sztucznem świetle, przesyconą duszącą wonią podzwrotnikowych kwiatów cieplarnii. „Trujący czar" narkotyku — oto najlepsze określenie wartości i niebezpieczności kina dla tych, którzy niemal codziennie pragną patrzeć na srebrny ekran, nie biorąc całemi miesiącami książki do ręki i utrzymując, że na widok zdjęć plenerowych można uczuć woń górskich lasów i słony zapach morskich wybrzeży.

* * *

Wszystko powyżej napisane nie oznacza bynajmniej, że niepotrzebne są maszyny, kino i sport. Wszystko to daje dużo dobrego. Kino daje w łatwej „lekkostrawnej" formie dużo wiadomości geograficznych i etnograficznych, uczy niektórych elegancji, innych patrjotyzmu, lub wzruszania się cudzą niedolą, oraz cudzem bogactwem. Sport wykształca przepyszne typy opalonych w słońcu junaków, jest błogosławioną ucieczką z dusznej atmosfery wielkich miast. Ale czy dobrze przy tem zatracać własną indywidualność, zaniedbywać różnostronne potrzeby intelektu. Gdy się zaś widzi setki osób, wypełniających widownie kinoteatrów, gdy się czyta o tych dziesiątkach tysięcy, które wypełniają stadjony sportowe, a obserwuje się równocześnie pustki w teatrze, pustki w czytelniach i bibljotekach, gdy się słyszy o dotkliwym kryzysie księgarskim — robi się bardzo przykro, na twarz wypływa rumieniec upokorzenia.

Czyżby mieli rację ci, którzy twierdzą, iż rozszerzenie promieniowania kultury na coraz szersze warstwy było równoznaczne z jej zubożeniem i proletaryzacją?

A. Deruga.

(D. C. N.)

Rozwiązanie Walnego Zebrania Bratniej Pomocy

Na kilka tygodni przed walnem zebraniem Bratniej Pomocy świat akademicki USB był „minowany" preludjami wyborczemi.

Pierwszy w tym wypadku „Ruch Młodych" pierwej niż to zdążył zrobić Bratniak w postaci sążnistych artykułów omawiał wytężoną i znojną pracę obecnego Zarządu Bratniej Pomocy. „Cyframi bito po głowie", miast zwyczajem lat ubiegłych jeździć na szkapie żydowskiej — numerus clausus — autonomji. Niestety, szkapa zdechła — numerus clausus się zmudził, z autonomją się zgodzono, mimo, że Rząd miał na niej „zęby połamać". Tak poczęto w tym roku cyframi operować. Kalkulacje, bilansy, zyski i straty, otwarcia, zamknięcia, cyfry, cyfry — poezja, którą Endecy chcieli upoić siebie i innych, a przedewszystkiem siebie.

Tak, trzeba stwierdzić, że wszechpolacy w tym roku przystąpili do roboty wyborczej poważniej. Nic dziwnego, zrozumieli, że pojęciami „Naród", „Żyd", „precz z Rządem" ludzi co mądrzejszych się już nie nabierze. A więc trza było cyframi imponować. Niestety i ten wybieg nie udał się. Poznano się. Poezja cyfr akademik nie napełni pustej kieszeni pieniędzmi potrzebnemi na opłaty czwierku — pustego żołądka — ciepłą zupą zimnego pieca na poddaszu — węglem. Poezja cyfr, pozostała tylko poezją, a na jej jakości poznano się w zupełności. Wykazało to sobotnie walne sprawozdawcze zebranie Bratniej Pomocy. Na nic przydały się kontrargumenty p.o. prezesa Janickiego i innych członków Zarządu. Druzgocząca, a rzeczowa siła krytyki kol. Wolskiego powaliła zdecydowanie działalność obecnego Zarządu. Zarządu, który wykazał sumę bez siły w kompetencjach prowadzenia tak poważnej i odpowiedzialnej placówki samopomocowej jaką jest Bratnia Pomoc. Zarządu, który brakiem fachowego doświadczenia omal że nie doprowadził do katastrofalnej ruiny całego gmachu bratniackiego, Zarządu, który brakiem poczucia odpowiedzialności i etyki tuszował brudne sprawy hijen kieszeni i żołądków akademickich.

Przebieg zebrania był następujący: otworzył zebranie p.o. prezes kol. Janicki i zarządził wybór przewodniczącego. W głosowaniu na przewodniczącego większością głosów został wybrany kol. Nowodworski członek Odrodzenia, poparty przez PAKS i Blok Kół Naukowych. Głosowanie mimo wielkich trudności technicznych (głosowano przez drzwi) było powtarzane dwukrotnie z przyczyn bliżej nam nieznanych. Przegrana kandydata Młodzieży Narodowej kol. Wenera była dla endeków zupełną niespodzianką i stała się przyczyną długotrwałych i gorszących awantur.

Po wyborze przewodniczącego przystąpiono odrazu do dyskusji, nie odczytywując sprawozdań, ze względu na to, że wszyscy obecni na sali zdążyli się zapoznać z treścią ich z broszury sprawozdawczej, wydanej przez Bratnią Pomoc.

W dyskusji głos pierwszy zabrał kol. Wolski. Poruszał sprawę Mensy — Domu Akademickiego — Legaciszek. Zestawiając działalność trzech ostatnich zarządów Bratniaka, t.j. Dembińskiego, Ochockiego i Przyłuskiego, wykazał jak nieudolnie obecny Zarząd gospodarzył. Szereg cyfr i „fragmentów" działalności zarządu były najlepszemi argumentem.

W odpowiedzi p. o. prezes Janicki starał się zarzuty obalić. Niestety, nieudawało mu się. Wywodami swojemi wprowadził tylko słuchające audytorjum w labirynt liczb, z których nikt mądry być nie mógł.

Ale chyba, jaką rozpoczął kol. Wolski nie ustała. Następni mówcy, jak kol. Wierzbołowicz, Krasowski i in. uwypuklili rachityczną działalność zarządu. Dobrze zorganizowana bojówka byłego OWP utrudniała mówcom przemówienia. Krzykami i gwizdami dawała ciągły znak o swem istnieniu. Wzrastająca temperatura obrad wywołana tem zachowaniem zmuszała obecnego na zebraniu kuratora p. profesora Czeżowskiego do interwencji i zarządzenia przerw.

Energicznie przewodniczący zebraniu kol. Nowodworski w niektórych momentach nie był w stanie przywołać do porządku źle zachowujących się Wszechpolaków. Narodowcy czując, że przegrana jest po ich stronie, postawili wniosek votum nieufności przewodniczącemu. Wniosek ten upadł. Dyskusja potoczyła się w dalszym ciągu. Teraz przemówiły cyfry: „Dembiński spłacił długów wszechpolskich na sumę 36 tys. zł. Ochocki 24 tys. zł. Obecny zarząd zrobił długu 10 tys. Ochocki preliminował 86 tys. — wykonano 80 tys. Obecny zarząd preliminował 47 tys. i t.d. i t.d. i t.d,

W pewnym momencie młodzież Wszechpolska zgłosiła wniosek o usunięcie z sali obrad „niewygodnego mówcę". Wniosek poddano pod głosowanie. Upadł. Zbliżał się moment udzielenia absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Wszechpolacy obawiając się „niemiłej niespodzianki" zrobili taki tumult, że p. kurator prof. dr. Czeżowski zarządził rozwiązanie zebrania.

Trzeba zaznaczyć, że znajdująca się na sali lewica ustosunkowała się negatywnie do całości obrad wstrzymując się od wszelkich głosowań. Po rozwiązaniu zebrania wychodząca z sali młodzież prorządowa śpiewała Brygadę a endecy Hymn Młodych.

T. M.

Wilno, dnia 10 marca 1934 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z listem Kol. Bazylego Dobrowolskiego zamieszczonym w Nr. 67 „Słowa" uprzejmie proszę Pana Redaktora o zamieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego pisma następującego sprostowania.

Kol. Bazyli Dobrowolski dopuścił się w liście swym szeregu nieścisłości, które godzą zarówno w kierownictwo XII-ej Szopki Akademickiej, jak również i autora nowego aktu. Za kierownictwo XII-ej Szopki Akademickiej zabiorą głos kol. Stanisław Janicki, kol. Karczmarek i Wiszniewski, ja zaś jako autor oznajmiam co następuje:

Kol. Stanisław Janicki oświadczył mi, iż kol. Bazyli Dobrowolski w obecności Karczmarka upoważnił kierownictwo Szopki do skreślenia II-go aktu, jeśli się nie będzie podobał — wyraźnie o skreślenie, gdyż na żadne poprawki kol. Dobrowolski się nie zgadzał, uważając, że akt jest dobry, sam kol. Dobrowolski przyznaje, je akt został całkowicie zmieniony a nie przerobiony. Co zaś do podawania w dalszym ciągu nazwiska kol. Dobrowolskiego w komunikatach prasowych, to jak wiem od kilku dni komunikatów takich niema, a zmiana aktu nastąpiła przed wczoraj (8. III. 34). I dalej następuje część listu jaka otoczyła kol. Janickiego z „Bandą". Wiemy, że „Banda", pracując od dosyć dawna, która kol. Dobrowolskiemu nie przynosi zaszczytu: dając wyraz swemu niezadowoleniu dopuścił się recenzji mego aktu.

Przedewszystkiem mówi o lekkiem zapożyczeniu pomysłów; starałem się w zupełności tego uniknąć lecz niestety miałem do rozporządzenia już wykonane lalki i dekoracje. W recenzji swej kol. Dobrowolski poszedł tak daleko, iż napisane przezemnie teksty nazwał pornografią, — to takby jakby sklepikarz zachwalał swój towar oczerniając sąsiada. Recenzja ta jest zupełnie nie na miejscu.

Dziękując z góry Panu Redaktorowi za umieszczenie sprostowania, łączę wyrazy szacunku.

Wiktor Trościanko

Umieszczamy w naszym dziale, skierowany tu, jako sprawą akademicką, list. Nie wymaga on właściwie komentarzy. Jednak wszystkim warto przypomnieć obietnice, reklamę całą, jaka otoczyła kol. Janickiego z „Bandą". Wiemy, że „Banda" pracując od dosyć dawna poza dwoma czy trzema przedstawieniami Skalmierzanek, (zasługa chóru i orkiestry — koła muzycznego) i wyżej wspomnianą szopkę nic nie dała. Nie było czwartków, ani nawet „Tygodni Akademika" oprócz akademickiego pochodu nie wylało się życie akademickie. to mało, Janicki i S-ka nie dotrzymywali obietnic. Zamknięto drzwi „apolitycznej" Bandy przed innymi, poprostu dlatego zamknięto, że niektórym własnym ludziom trzeba było zrobić bezkonkurencyjną reklamę.

I wreszcie Szopka. Szopka taka, że pod naciskiem opinji publicznej trzeba ją zmieniać, przerabiać, uzupełniać i korygować. Jakie są jej zalety po zmianie nie uwłaczając nikomu, napiszemy w odpowiednim czasie. Tymczasem tylko chcemy podkreślić tę „szopkę" jaką jest życie kulturalne Bratniaka.

Ottak.

Zebranie Sprawozdawcze w Kole Prawników

Wybory w Kole Prawników mają już swoją tradycję. Zbliżający się termin Walnego Zebrania co roku wzbudza gorączkowy ruch na całym wydziale; a życie w kole uderza żywszem, mocniejszem tętnem. Rok bieżący był pod tym względem specjalny. Nowy system wyborów przez głosowanie do urn nałożył tyle formalności przedwyborczych, że odpowiednie przygotowania rozpoczęły się już na długo przed właściwemi wyborami, które odbędą się dopiero w piątek 16 marca. Przygotowania te zostały wreszcie zakończone i w piątek dnia 9 b.m. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze, na którem dotychczasowy Zarząd przedstawił rezultaty swej pracy.

Mimo, że Walne Zebrania straciły wiele ze swego pierwotnego znaczenia i atrakcyjności, odpadł bowiem najważniejszy akt wyboru nowych władz, jednak stopień zainteresowania członków Koła nie zmniejszył się. Już na pół godziny przez zebraniem, zapełniła się sala Śniadeckich. Około 200 osób przyszło wysłuchać właściwie tylko samej dyskusji nad sprawozdaniami Zarządu, gdyż sprawozdania, zawczasu wydane drukiem, zwyczajem lat poprzednich, jako zbyt długie, nie są odczytywane.

Zebranie punktualnie o godz. 8 wiecz. otworzył kol. Tadeusz Wolski, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Kandydatów było dwóch, kol. Obuchowicz Józef, zgłoszony przez kol. Krasowskiego, pełnomocnika listy „ustępujący zarząd" i kol. Nowodworski, zgłoszony przez kol. Suboćza z unieważnionego Naukowego Komitetu Wyborczego. W głosowaniu większością głosów przeszedł kol. Obuchowicz.

Sprawozdanie zarządu nie odczytywane, jak zaznaczyłem, ale wydrukowane przedstawiło całokształt pracy ustępującego zarządu. Jak widać ze sprawozdania praca była bardzo wydajna, wydajniejsza, niż w latach ubiegłych. I tak majątek Koła doznał powiększenia o dalsze 3.000 zł. Zysk całoroczny wynosi 3.500 zł. czyli o 2300 zł. więcej niż w roku ub.; obrót w kasie Koła wzrósł o 50 procent do sumy 67 tysięcy złotych, gdy tymczasem wydatki administracyjne pozostały bez zmian. Świadczy to wybitnie o pełnej poświęcenia pracy członków ustępującego zarządu. Wskazują na to również wyniki działalności poszczególnych agend koła. Taka sekcja wydawnicza zwiększyła swe dochody w porównaniu do roku ubiegłego o 500 zł., dając w tym roku 1300 zł. czystego zysku. Wartość bibljoteki zwiększyła się o 1500 zł. do sumy 6000 zł. W roku ub. wzrost wynosił tylko 500 zł. Koło rozwinęło działalność samopomocową wydając pożyczki krótkoterminowe. Na ten cel wydatkowano sumę 6000 zł. Strona naukowa doznała również poprawy, co należy stwierdzić z całą satysfakcją.

Dyskusja jaka rozwinęła się nad sprawozdaniem, nie była zbyt interesująca. Mówcy opozycyjni podnosili rozmaite nierzeczowe zarzuty w rodzaju: dlaczego stare i bezwartościowe książki z bibljoteki Koło usunęło i oddało K! Cresovia na cele prowadzonej przez nią akcji społecznej, dlaczego o Myśli Mocarstwowej w Kole nie wolno źle mówić, dlaczego sekcja wydawnicza „zamraża" skrypty i t.p. i t.p. Wszystkie te i tym podobne zarzuty tak poszczególni członkowie jak i prezes Koła w końcowem przemówieniu odparli z łatwością. Zwrócił uwagę fakt, że o stronie naukowej Koła mówiono najmniej. A przecie Koło Prawników jest przedewszystkiem Kołem Naukowem i zarząd w czasie swej kadencji wiele o to dbał.

Chociaż dyskusja nad sprawozdaniami była nieciekawa, jednak obfitowała w awanturnicze momenty. Oto grupka, która stworzyła naukowy Komitet Wyborczy (unieważniony dla braku odpowiedniej ilości podpisów) zaciekle walcząc z ustępującym zarządem, skompromitowała się jakiemiś niewyraźnemi machinacjami przedwyborczemi. W rezultacie spowodowało to zupełne rozpadnięcie się tego Komitetu na korzyść listy ustępującego zarządu.

Po zakończonej dyskusji walne zebranie udzieliło zarządowi absolutorjum olbrzymią większością głosów, wbrew sprzeciwom nielicznych endeków i lewicowców. Następnie Walne Zebranie wyraziło przez aklamację gorące podziękowanie p. Dziekanowi Prof. Dr. Jerzemu Panejce i p. Kuratorowi Koła Prof. Dr. Wacławowi Komarnickiemu za opiekę nad Kołem.

Prezesowi Koła kol. Tadeuszowi Wolskiemu Zebranie złożyło specjalne podziękowanie za ofiarną pracę dla Koła. Poczem uchwalono budżet na rok następny i zebranie zamknięto.

WIECZÓR POETYCKI W SALI ŚNIADECKICH

W Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów są poeci i krytycy. Zarząd kol. Folejewskiego wydał w roku ubiegłym trzy tomy poetyckie (Cz. Miłosza, J. Zagórskiego i Antologję poezji społecznej), które zostały uznane przez krytykę, jako realny wkład do literatury.

Ostatni wieczór poetycki poświęcony był awangardowym utworom o charakterze społecznym. Młodzi członkowie S. T. O. nietylko piszą i czytają swoje wiersze, ale starają się pozostawać w kontakcie ze społeczeństwem zdobyczami w tej dziedzinie, zarówno w zakresie teorji, jak i twórczości.

Nie dziwnego, że bawiący obecnie w Wilnie wybitny poeta K. I. Gałczyński również trafił do młodych polonistów. Poeta ten, po sukcesach na środzie literackiej, wystąpi z własnym wieczorem autorskim, organizowanym przez Koło Polonistów. Wieczór odbędzie się dnia 16 marca r.b. o godz. 19 w sali Śniadeckich USB. Pójdziemy.

Wylewam żółć
czyli feljeton z pewnych względów niewykwintny

Walne zebranie waliło się na głowy endeckie falangą takich zarzutów, że kol. Grabowskiemu cierpła gęsia skórka, kol. N. G. brakło właściwego mu w artykułach rozpustnego w bezwzględności ogólników stylu, a kol. Wardejn zapomniał demagogicznego języka w odziedziczonych po Branieckim ustach. Rzucano się na różne koncepty. Był taki skrutator, który pytał swego partyjnego przywódcy, czy ma wolno iść obliczać przewagę nieprzychylnych zarządowi głosów. Nie chciało się być bezstronnym. A szkoda. Bo w endeckim obozie brak podobno ludzi o przekonaniach z własnego przekonania. Dużo zato z dowskiego przekonania. Nie dowodzi to bynajmniej, że ktoś jest endekiem, czy endeczką przez to, iż mu pozwalają gdzieś umieszczać słabe feljetony. Owszem — jest nim lub nie ze względów natury osobistej. — Nigdy nie posądzałem endeków o wytworność dowcipu. Teraz przekonałem się, że nawet przystojne endeczki lubią dowcipy, które się słyszy w.. wytw. filmowej w czasie nakręcania filmu z... życia robotników portowych. Chciałbym rządzić jako przypadek znalezienie się takiego właśnie „dowcipu" w ostatnich wierszach feljetonu p.t. „Sen" (autorki, czy czytelnika?).

Podobno są dowcipni (do Szopki ich, do Szopki), którzy uważają za „walne" zwycięstwo endemji mózgowej to, że walne zebranie zostało rozwiązane dzięki bawolim rykom różnych bufałowych młodzieńców.

Spisek na walnem zebraniu dojrzał. Podobno Spartanie uchwalali ważne sprawy za pomocą krzyków — mianowicie, ta kupa zwyciężała, która głośniej ryczała. U nas tej metody, mimo usilnych starań tych, co nietylko na żart, ale i na serjo robią szopkę — niema. Tak, kolego o wyłupiastych oczach, z końca sali, tak! Tak, kolego z pieziem pod prawem okiem, tak!

I nietylko krzyków. Na schodach, u stóp trybuny, siedziało białe, nieopierzone, stadko koleżanek z pierwszego roku studjowania w Młodzieży Wszechpolskiej. To białe nieopierzone stadko, jak pewne zwierzątka u Księdza Dżungli u Kiplinga w węża, wpatrzone było w każde skinienie pięknego kol. Wardejna. Na jego rozkazanie gęgały, krzyczały, pokazywały przemawiającym języki. Nie wiem, czy to zapewne, ale podobno jedno takie niewinne jagniątko przez pomyłkę, czy też ze specjalnej sympatji, wysunęło czerwony języczek w kierunku kogoś ze „swoich". Nie wiem też, czy to zapewne, że władny kol. Wardejn ostre je zmonitował i wogóle nieszczęśliwa istota, znalazła się pod pręgierzem wszystkich „towarzyszy" spod znaku kija i kamienia, za wyrażanie zdań zbyt szczerych. Podobno ją usuną z rady-kalnej organizacji, zmieszają po swojemu z błotem wykiną, opiszą w cierpiącej na suchoty umysłowe nie-Ruch-liwej... gazecie i tak dalej w kółko.

Nie jest rzeczą przyjemną maczać pióro w atramencie, który przypomina czarną wodę endeckich mózgów. Wilja wyleje od tej wody. Walne zebranie popłynie — jakbym się spodziewał przeczytać w pewnym sennie — wytwornym feljetonie — do cholery. Ponieważ nie przyzwyczaiłem się do tego literackiego słowa, powiem jedynie, że uważać zebranie walne za spisek z Bufałowej góry, że do uchwalenia, czy nie uchwalenia absolutorjum nie wystarczać zapomocą najętego „ryczałtu" — to naprawdę wstyd, hańba, sromota, głupota, idjotyzm, prywata i wyuzdany paraliż i ołtuństwa. Panowie paralitycy mózgowi z postępowej endekomany, czyż wam oprócz zasklepienia więcej nie zarzucić... nie można?

Chicot.

KRONIKA

— **Zarząd Sodalicji Marjańskiej A-cek** zawiadamia, że zebranie Sekcji Eucharystycznej odbędzie się we wtorek dnia 13 b. m. o godz. 18.30 (6.30 pp.) punktualnie w „Ognisku" (Uniwersytecka 9 — 9)

Kurs masażu. Prowadzony przez p. dr. Helenę Maciejewską, st. asyst. chirurgji, pierwszy kurs masażu zostanie zakończony już w przyszłym tygodniu. Na kurs ten uczęszczało ogółem 38 osób, w tem 14 koleżanek i 24 kolegów.

Powodzenie pierwszego kursu zachęciło Koło Medyków do zorganizowania podobnego kursu powtórnie. Uzależniono to jednak od zapisania się odpowiedniej liczby koleżanek i kolegów. Zapisy przyjmowane są w godzinach urzędowania władz Koła.

Kierownictwo Redakcji kol. Krasowski Witold. Redakcja urzęduje we czwartki od 14—15.

Przegląd prasy akademickiej

Jeszcze o rozdźwiękach w stronnictwie narodowem pisze „Dekada":

Młodzież endecka publicznie skrytykowała taktykę Stronnictwa Narodowego. Jej przedstawiciele oświadczyli mianowicie władzom stronnictwa w Warszawie, Lwowie i Wilnie, że będą musieli poddać rewizji swój dotychczasowy stosunek do Stronnictwa Narodowego. Oświadczenie to zostało spowodowano absencją posłów Stronnictwa Narodowego na historycznem posiedzeniu Sejmu w dniu 26 stycznia r.b. Jednak nie jest to jedyny powód rozdźwięków pomiędzy młodymi a starszem pokoleniem endecji.

Już na kilka miesięcy przedtem widzieliśmy zatargi w Wilnie, w czasie słynnej afery posła Zwierzyńskiego i tam właśnie zauważyliśmy krańcowo różne stanowisko młodych i starszyzny narodowej demokracji. Kilka tygodni temu, jeden z filarów „młodej endecji", p. Stahl, stwierdził, że starsze pokolenie endecji „mniej żywo obchodzi przyszłość, niż przeszłość, w której zawarła się pełnia ich działalności". „Akademik Polski" wyraźnie oświadcza, że chociaż „konieczność działania w formach prawnych spowodowała utworzenie się sekcji młodych Stronnictwa Narodowego", to „nie ma jednakże duszy Młodych ten, ktoby chciał z tego powodu łączyć ruch narodowo-radykalny np. ze światopoglądem p. Strońskiego".

Rozdźwięki te nie będą zdaje się miały jakichś dalszych i konkretnych skutków. To możemy stwierdzić obserwując nasze wileńskie stosunki, gdzie bodajże najwięcej było powodów do rozdźwięków. A jednak jakoś się młodzi „ideowcy" ze starymi „ideowcami" z ul. Orzeszkowej i Mostowej pogodzili.

Że nie przynosi to młodym endekom zaszczytu, to prawda, no ile to już ich sprawa.

* * *

O „Rozłamie w młodej endecji" pisze również „Życie Akademickie". I podobnie jak „Dekada", podobnie jak my, nie śpieszy się z wyciągnieniem z tego daleko idących wniosków: cytujemy.

Co przyniesie przyszłość? Oczywiście trudno tutaj cośkolwiek przewidywać. Można tylko dzisiaj na podstawie wypowiedzi pochodzących od samej młodej endecji stwierdzić, że okres „fermentów" wśród młodej endecji na tle stosunku do zasadniczych zagadnień państwowych zdaje się już w stosunkowo niedługim czasie dobiegać ku decydującym rozstrzygnięciom. Dokładna obserwacja dalszego rozwoju wypadków pozwoli za wyciągnięcie już bardziej konkretnych wniosków o kierunku i charakterze tych rozstrzygnięć. Narazie jeszcze można tylko rejestrować i komentować enuncjacje prasowe. Wobec tego jednak, że wypowiedzi te zaczynają już pochodzić od samej młodej endecji, ponadto saś w sposób formalnie autorytatywny usiłują określić, — czy też uprzedzić — pewne zdaje się zbliżające wypadki, należy zwrócić na nie baczną uwagę.

My również będziemy baczne te „fermenty" obserwować i czekać co z tego wyjdzie. Zobaczymy.

* * *

W ostatnim numerze „Sztafety", ku swemu wielkiemu zdumieniu, znaleźliśmy artykuł księdza. Niejakiego ks. Marjana Wiśniewskiego. A artykuł nosi tytuł: „Najbliższa przyszłość żydów w Polsce".

Zdziwiliśmy się, nieprzyjemnie zdziwiliśmy się. Bo mówiąc delikatnie, ani pismo nie stoi na takim poziomie, żeby księdzu wypadało w niem pisać, ani kwestja nie jest zbyt odpowiednia do jej omawiania przez księdza katolickiego.

Zresztą — mniejsza z tem. To są tylko nasze objekcje, które ktoś inny może podzielać lub nie. Ważniejszą jest sprawa inna — gorsza.

Oto artykuł stoi na tak skandalicznie niskim poziomie, że ośmiesza tylko jego autora. I dlatego w tem miejscu tę sprawę omawiamy. I to właśnie my, mocarstwowcy, którzy etykę katolicką uważamy za podstawę swego światopoglądu. I właśnie w myśl tej etyki katolickiej, stanowczo protestujemy przed używaniem przez katolickiego kapłana takich naprzykład słów:

Polskę obraliście sobie za podstawę waszych działań wojennych przeciw narodom chrześcijańskim. Polska ma prawo temu się sprzeciwić i postawić program, który wypłynie z cuchnących kloak Talmudu, lecz z przeczystego źródła Chrystusowego i ze skąpanej w niem myśli polskiej.

Zestawienie chociażby takich słów jak „kloaka Talmudu" z imieniem Chrystusa, to przecież skandal!

Albo znów taki kwiatek:

A cóż będzie z nieśmiertelną duszą żydowską, którą Chrystus również odkupił i zbawić pragnie?

Niech się ochrzci, ale szczerze. W tym celu chrzest nieszczery powinien być utrudniony, a chrzest szczery powinien mieć pobudki jedynie religijne, nie zaś polityczne.

Przecież to napisane chyba tylko poto, żeby się ośmieszyć. A kapłanowi katolickiemu, którego wszyscy tak wysoko stawiamy, nie wolno jest się ośmieszać! Nie wolno jest tak lekkomyślnie narażać na szwank godność naszego duchowieństwa! Przeciwko takim artykułom jak księdza Wiśniewskiego, zamieszczanych w takiem piśmie jak „Sztafeta", raz jeszcze stanowczo protestujemy.

Naprawdę, nie możemy uwierzyć, żeby nienawiść jaką tchnie cały artykuł, był zgodny z nauką kościoła. I bardzo chcielibyśmy wiedzieć, jak się wyższe władze kościelne do tego artykułu ks. Wiśniewskiego ustosunkują.

Obserwator

Miasto horyzontu

Palcem olbrzymim zakreśla wokół sprężoną linję obwodu
horyzont, wiążący przestrzeń kordonem srebrzysto-szklanej mgły, —
malowałem świat daleki na szaro, niebiesko i chłodno,
kryjomo sączony dym opjum wygryzał nam oczy do krwi.
Nad głową mieliśmy zawsze mistyczny, szalony zodjak
myśli błądziły w zenicie, gdzieś koło mgławic Wegi
oglądaliśmy piasek w morzu, liczyli błędne planety
stawiali pałace z piasku i zamki na lodzie
tak co dnia i co dnia, bez końca...
Orion nam szeptał co wieczór mruganiem bezsennych powiek
tajemnice dni dawno minionych, których już niema pod słońcem.
Dziś świat postępu:
budujemy nagwałt wysokie białe domy o szerokich oknach,
wznosimy świat 40-piętrowych „building"ów
rozszerzamy przestrzenny horyzont, regulujemy Wisłę i Gopło
ostry profil drapacza rysował się na tle nieba.
poczętem siedmiu kominów
a księżyc stał wtedy nad miastem w nowiu.
lecz o tem dziś nikt nie pamięta:
zgasił powab księżyca krzyk betonu, cementu,
romantycznego słowika zagłuszył krzyk: „Mobilizacja! Zbrojne pogotowie!"

Zbigniew Kościesza-Żaba

Najpoważniejszą spółdzielczą instytucją bankową w Polsce
jest
CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH
istniejąca od roku 1909 i działająca na całym obszarze Rzplitej.
C. KASA
DAJE CAŁKOWITĄ PEWNOŚĆ ZWROTU WKŁADÓW I NAJWYŻSZE OPROCENTOWANIE,
zużytkowuje wkłady z wielką korzyścią dla interesów kraju, gdyż wspiera kredytem najliczniejszą rzeszę wytwórców — drobnych rolników, a temsamem łagodzi skutki kryzysu rolniczego.
Składając swe oszczędności w Centralnej Kasie otrzymujemy nietylko korzyści dla siebie, ale służymy także i sprawie publicznej.
OSZCZĘDZAJ W CENTRALNEJ KASIE
WILNO, MICKIEWICZA 28, tel. 13-65

O wygląd wielkiego Wilna

„Historja powstania każdego osiedla budzi w umyśle ludzkim duże zaciekawienie. Wybór miejsca, plan zabudowy, celowe wykorzystanie warunków topograficznych, ujarzmianie sił przyrody dla wygody własnej, świadczyć będzie o rozumie i kulturze ludzi, którzy się przyczynili do powstania i rozwoju danego objektu.

Wybór miejsca pod budowę Wilna nie był dziełem przypadku, jak chce legenda. Wielki wódz, zdobywca wielu ziem, umysł niewątpliwie genjalny był w poszukiwaniu lepszego miejsca pod budowę stolicy, dla swego państwa. Skromną stolicę swoją w Kiernowie przenosi do Trok ale widać nie był z tego zadowolony, bo gdy stanął na górze, dzisiaj Zamkową zwanej, został oczarowany krasą przyrody i bujnością życia, którą nadawały wartkie wody dwóch rzek, płynących hen w daleki świat, w stronę osiedli krzyżackich, tego plemienia zbójeckiego, które już mu dobrze dokuczyło, a chciał je doszczętnie wyplenić. Te rzeki pełne wody, o wartkim nurcie, jak stado rumaków, dodały mu bodźca, do uczynienia tego właśnie miejsca za podstawę do przeprowadzenia swoich planów zdobywczych. Wybór miejsca i zabudowa nowej stolicy były jego dziełem, dziełem Gedymina, bo o nim tu mowa.

Wilno w świetle historji daje nam dużo do myślenia. Dzieje tego miasta budzą najsmutniejsze refleksje. Wielokrotne napady krzyżackie, szwedzkie, moskiewskie, mordy, rabunki, pożogi, istna walka zła z dobrem, kultury zachodniej ze wschodnią, gdzie siły wszystkie teutonów i mongołów sprzęgły się, by zmieść z powierzchni ziemi obraz nienawistnej im kultury. Nieprawdopodobnem wprost wydaje się, że pomimo wszystko jednak tu jesteśmy, chociaż z dawnej przeszłości zostały nam tylko strzępy. H. Mościcki w swej książce o Wilnie pisze, że „piękność Wilna tkwi przedewszystkiem w uroku przypomnień oraz w szczęśliwie ocalałych fragmentach i szczegółach, niekiedy wprost przecudnych, czasem iście rewelacyjnych, ale zawsze tylko we fragmentach", a jednocześnie pisze na str. 48, że urok stolicy litewskiej spoczywać będzie przedewszystkiem na utajonej, wewnętrznej istocie jej murów, którą odnajdzie zrozumienie i pokocha, jeno dusza szczerze polska; obcy przejdzie obojętnie, suchem sceptycznem spoglądając okiem na świetne strzępy poniżonego majestatu przeszłości. Nic mu nie powie zaciszne skupienie ciasnej, niezdobnej kaplicy Ostrobramskiej, wprowadzającej natomiast czującego turystę odrazu w samą treść chrześcijańskiego i polskiego Wilna; bez wrażenia minie surowe ciężkie gmachy uniwersyteckie, nie wzruszą go brudne, kościelne zaułki, do których wszakże przywarła biedna, zmękana i zahukana dusza polskiej tradycji i żałosna tęsknica polskiego tutaj sieroctwa".

Z takim poglądem na urok Wilna całkowicie solidaryzuję się. Jak również godzę się i z potrzebą, którą H. Mościcki w tej samej książce na str. 48 wypowiada: „W Wilnie trzeba odwalać plugawą skorupę wiekowej niewoli i wszelkiego fizycznego i duchowego brudu, aby wydobyć na słońce nieskazitelny, czysty urok właściwego oblicza miasta".

Od czasu uzyskania niepodległości obywatele miasta, miłośnicy Wilna, powiedziałbym, [illegible], czasu nie tracili i owe skorupy odwalili. Cześć Wam!

Dużo odwaliliście, ale dużo jeszcze i zostało. Pozwólcie więc i mnie wziąć udział w tej pracy, chociaż nie stowarzyszonemu miłośnikowi Wilna. Znam to miasto z lat dziecinnych, z odległości 400 przeszło klm. obserwuję z wielkiem zainteresowaniem, od czterdziestu kilku lat z wielkim niepokojem, bo wyraźnie dostrzegam zanikającą fizjognomję dawnego miasta. Tem wrażeniem a także i wnioskami chcę podzielić się z miłośnikami Wilna w najśmielszem przeświadczeniu, że moje myśli i projekty staną się własnością wszystkich obywateli.

Z dalekiej perspektywy, patrząc na miasto, dostrzegłem jak Moskale chytrze zmienili wygląd placu katedralnego, z wielką krzywdą dla samej katedry. Obywatele, pamiętające ten plac z przed 50-laty muszą przyznać, że efekt katedry już nie jest ten sam. W owym czasie plac dookoła katedry był wolny i świątynia miała wygląd imponujący. Moskale, stawiając pomnik Katarzyny, rozmyślnie podnieśli poziom placu, by efekt pomnika podnieść, a tem samem efekt katedry obniżyć. I to im się udało w zupełności. A gdy jeszcze oddzielili plac gęstą aleją drzew, separując się od katedry wąską uliczką, oddzieli świątyni tę przestrzeń, która była niezbędną do wywołania efektu przez potrzebną każdemu monumentalnemu gmachowi perspektywę.

Plac katedralny stanowi punkt centralny miasta. I tu Moskalom „polskim duchem" pachniało. Dlatego też, postarali się o środki, by ten duch zatuszować, by polskość dekoracyjnie zasłonić. Plac katedralny — przyglądając się na mapie miasta — stanowi punkt centralny i szczęśliwym zbiegiem okoliczności, stanie się, bo stać się musi, czynnikiem rozwiązującym zagadnienie komunikacji z peryferjami. Tu zbiegać się będą drogi ze Zwierzyńca, z Mejszagoły, z Kalwarji, Werek, Antokola, Zarzecza, Traktu Batorego, Rossy, Traktu Lidzkiego, Dworca kolejowego, Ponar, Zakretu, 12 a może i więcej zbiegać się tu będzie linji komunikacyjnych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jeszcze wozy mechaniczne, jako środki komunikacyjne, to łatwo sobie uświadomimy, jak powinien wyglądać plac, który będzie łączył miasto ze światem. Uznamy wtedy, że nie będzie tam miejsca ani na skwery ani na ogrody, bo do rozporządzenia pozostaną li tylko punkty tak zwane martwe, które mogą posłużyć dla celów dekoracyjnych, (o ile potrzeby bezpieczeństwa nie każą ich przeznaczyć na inny cel, np. posterunki policyjne. To jest jedna z „plugawych skorup" wiekowej niewoli, którą musimy coprędzej odwalić.

A teraz druga.

Wieniec zieleni na wzgórzach otaczających Wilno, jednogłośnie uznany został za najpiękniejszą ozdobę naszego miasta, położonego w rozległej dolinie, przeciętej dwiema rzekami.

Niemcy podczas okupacji niszczyli nam ten wieniec, a teraz my sami pustoszymy dobrowolnie. Ta rama zieleni powinna trwać wiecznie — do końca świata. Żadne względy nie mogą i nie powinny pod żadnym pozorem narażać tego skarbu. Miasto może się zabudować na obydwu brzegach Wilji, aż do lasów otaczających Kalwarję. Trzeba przerzucać mosty przez rzeki, by nie krępować ruchu budowlanego. Nieodzowne są w tej chwili dwa. Jeden od placu katedralnego koło elektrowni, drugi od placu łukiskiego w przedłużeniu ul. 3-go Maja. Te mosty pozwolą na prawidłową zabudowę rozległej doliny na prawym brzegu Wilji. Budowa mostów jest pilna, i dlatego jeszcze, że przez nie będzie prowadziła główna linja komunikacyjna od dworca kolejowego, Ponar, Mejszagoły, Kalwarji do centrum miasta.

A teraz trzecia skorupa, to zatrata efektu dekoracyjnego naszych rzek, przez miasto przepływających. Czas wielki i tą ważną rzeczą się zająć. Wogóle woda jest ważnym czynnikiem dekoracyjnym, tak jak lustro w salonie, a tembardziej woda bieżąca, która daje efekt znacznie większy. Wilja i Wilenka mogą dać Wilnu pierwszorzędną ozdobę, jeżeli będą uwypuklone w obrazie miasta, jeżeli będą miały wodę czystą, a brzegi będą szeroko rozwarte i będą miały dróżki sprowadzające do wody ze spadkiem w kierunku do biegu rzeki. Czyż potrzeba się rozwodzić nad tem, jak wielkie zadowolenie będzie miał każdy z tak bezpośredniego dostępu do wody. A te szeroko rozwarte brzegi rzeki pozwolą wodzie bawić nasze zmysły blaskiem i wszystkiemi kolorami nieba.

A jeżeli te rozwarte brzegi zechcemy upiększyć kwieciem, krzewami różnobarwnemi, to czyż przechadzka po tych dróżkach tuż w bliskości wody, przesiadywanie na ławeczkach z książką albo robótką, nie da nam wytchnienia a nawet upojenia? A jazda łodzią po tej arasie wśród pięknie utrzymanych brzegów i pięknie zabudowanych ulic nadbrzeżnych? Niejednemu z przepełnionych uczuciem piersi wyrwie się głos: „Wilja naszych strumieni rodzica" Poezja! Czyż nie warto jej zrealizować? Miłośnicy Wilna! Niech ten czar naszej Wilji w pojęciach człowieka wysokiej kultury wzruszy Wasze serca i skłoni Was do odwalenia i tej trzeciej skorupy wiekowej niewoli: przywróćcie urok naszym rzekom, tak jak one nato zasługują, a zrobicie to zresztą dla własnego dobra. Świat będzie się tu zjeżdżał, by podziwiać przyrodzone piękno rzek i Wasze dzieło: wyzyskanie walorów. Rzeki w Wilnie specjalnie zasługują na uwagę i na poświęcenie im tak długiego czasu pracy, by niczego się nie zaniedbało i by wszystkie walory dało się wyzyskać dla osiągnięcia najwyższego celu.

Gedymin patrząc z góry Zamkowej na dolinę i rzeki, niewątpliwie zauważył, jak ta sama Wilja zachowuje się tu inaczej niż w Kiernowie. Przyszła do doliny i oczarowana krasą otoczenia chce się zatrzymać, i jakby nie chciała odejść: rwie w strzępy dolinę i tu i owdzie i tylko pod naporem innej ciekawskiej masy wód opuszcza dolinę, ale z żalem, dając zrozumiale wyraz swojemu oburzeniu, spotkawszy po drodze Sojdzie. Spróbój, Miłośniku Wilna, zapoznać się osobiście z jej stanem psychicznym tam, gdzie wypowiada oburzenie swoje spotkanej towarzyszce. Przejedź się na jej grzbiecie, posłuchaj rozhoworów z Sojdzią a z pewnością zdobędziesz większy kult dla ukochanej rzeki i łatwiej zrozumiesz potrzebę przywrócenia dolinie Wilna jej pierwotnych wdzięków z czasów Gedymina!

Nawiasem muszę przyznać, że znaczenie dekoracyjne rzek w miastach europejskich jest nieuwzględniane. Taka Sekwana w Paryżu ma brzegi kamienne, prostopadłe, nie robi zupełnie wrażenia, z wyjątkiem miejsca przy Notre Dame, ale tylko dlatego, że tam rzeka rozwidla się i jest dość szeroka.

A teraz czwarta skorupa, prawdziwie plugawa, którą Moskale tak, jak na placu katedralnym, postarali się zasłonić najpiękniejszy obraz Wilna — nasz Antokol z dworkami nad Wilją, z pałacem Słuszków na pierwszym planie, kościołem św. Piotra i Pawła pośrodku i pasmem wzgórz na na ostatnim planie od wschodu.

Miłośnicy Wilna! Wróćmy myślą do połowy wieku XVII, kiedy na tym obrazie nie było ani pałaców, ani kościołów, a była tylko Wilja, płynąca wśród leśnej przestrzeni, z doliną z prawej strony, a z lewej z pasmem wzgórz. Jacy to ludzie żyli wówczas, że oi, nie budowali tam swoich „straganów", a ino dzieła sztuki, które tworzyły jakby wyraz czarownego uśmiechu na tle dzikiej przyrody. Już sam kościół i pałac Słuszków zasługiwały, by z placu katedralnego przeprowadzić aleję spacerową, przyozdobioną dywanami z żywych roślin i kwiatów.

A cóż nasi łupieżcy zrobili? Ano pobudowali na drodze koszary dla wojska, jedno więzienie dla swoich przeciwników politycznych, a drugie, urządzili w pałacu Słuszków, dobudowując do niego najszpetniejsze potwory architektoniczne — to więzienie dla zwykłych zbrodniarzy. Zeszpecono krajobraz i postawiono zaporę do przechadzek przemiłych w stronę dworków antokolskich. Mongoły podstępne i przewrotne! Oni to zbudowali nam tak całe Wilno, przecież wiek XIX miernotą „Archangielska" czy też stylem innej guberni rosyjskiej. Całe Wilno, zostało przez nich celowo zeszpecone budową domów niechlujnych o typie dla nas obcym i wstrętnym. Pozbycie się tego śmiecia będzie trudnem zadaniem, ale temniemniej koniecznem.

Narazie rozpatrzmy, co możemy zrobić i od czego mamy zacząć naprawę szkód przez najeźdźców nam wyrządzonych. Rzekliśmy, już, że katedra jest punktem centralnym miasta, a plac punktem wyjścia problemu komunikacji. Zacznijmy łączyć centrum z peryferjami i spróbujmy zacząć od Antokola. Proszę stanąć na moście nad Wilenką przy ujściu i spojrzeć na obraz przez moje okulary. Most jest z ciosanego kamienia o szerokości alei, prowadzącej w kierunku kościoła św. Piotra i Pawła. Z tego punktu widzimy kościół cały od podstaw, bo istniejący garb uliczny, który zasłaniał nam dolną część świątyni, został już usunięty; z prawej strony podszyte bogatą zielenią wzgórza już nie prezentują w wstrętnych budowli (są zniesione), natomiast wzdłuż gór prowadzi droga dla pieszych o pół metra wyżej jezdni, wysadzona drzewami, i wyposażona w ławki aż do kościoła św. Piotra i Pawła. Jezdnię przed sobą widzimy szeroką, bo ma ona łączyć miasto z dalekim światem. Po lewej stronie nad brzegiem Wilji mamy drugą drogę dla pieszych o 15 ctm. wyższą od jezdni, również z ławkami, ale bez drzew, by nie przesłaniały nam widoków na rzekę i Antokol. Na pierwszym planie spostrzegamy piękny pałac Słuszków w pierwotnej swej szacie, (nasze muzeum regjonalne), obok którego od prawej strony biegnie nad brzeg Wilji „autostrada", łagodnie skręca nad brzegiem i wije się już dalej do znanych Werek. Między autostradą i zielenią wzgórz widzimy przestrzeń, zabudowaną trzema kondygnacjami w ten sposób, że domy na niższych kondygnacjach nie zasłaniają widoków domom, na wyższych. Gdy więc z jednej strony mieć będziemy linję wody Wilji, po drugiej zieleń wzgórz, a po środku barwne domki, przeplatane dekoracją krzewów i drzew, to będziemy mieli obraz, dla którego warto będzie przyjechać z drugiego końca Rzeczypospolitej. Zrealizowanie tego projektu dzisiaj nie przedstawia żadnych trudności. Trzeba tylko wyczuć piękno i chcieć.

W 1910 r. byłem w Brukseli podczas wystawy międzynarodowej. Oglądałem tam pałac Sprawiedliwości, zbudowany przed laty kosztem 47 miljonów fr. na miejscu zburzonej dzielnicy, która rozsiadła się — miała takie nieszczęście — na najwyższym punkcie miasta. I tam również oglądałem piękny kościół św. Guduli, który, jak nasz w Warszawie św. Jana, był ciasno zabudowany domami. Zniesiono całą dzielnicę, by otworzyć widok na kościół. W miejscu zburzonej dzielnicy założono skwer. Ten prąd upiększania miast istnieje już oddawna na świecie. Często dyktowany jest poczuciem piękna, a często prostym rachunkiem: bo miasto żyje i z przyjezdnych, a tychże brzydotą, brudem i smrodem nie przyciąga się.

A teraz drugi obraz przedstawię Państwu, odmienny od poprzedniego, ale jakże wdzięczny.

Jest znowu plac Katedralny. Po „odwaleniu skorupy" moskiewskiej, pozostanie nam plac wolny, na którym stać będzie jedynie Katedra z dzwonicą i Górą Zamkową. Nakreślmy granice. Od północy Wilja, od wschodu Wilenka z ogrodem Bernardyńskim na pierwszym planie, z Górą Trzykrzyską na drugim, od południa i zachodu, po zniesieniu prywatnych „straganów" i rządowych zabytków obrzydliwości, stanie rząd domów z podsieniami w guście pomysłów architekta Wawrzyńca Gucewicza, którego zastąpi szczęśliwy następca przez konkurs publiczny wskazany. Jest tu miejsce dla genjalnych pomysłów. Zadanie niełatwe. Centrum miasta, główne miejsce komunikacyjne, nie może być punktem martwym, tak jak jest obecnie, a przeciwnie musi być żywym ośrodkiem, tętniącym pełnią życia wielkomiejskiej radości. Dlatego też muszą tu powstać wszelkie przybytki muz i sztuki, chociażby w jednym gmachu, by dać zadowolenie potrzebom kulturalnego człowieka. W tym samym gmachu powinno się znaleźć miejsce na dom ludowy, gdzie dostęp będzie miał obywatel w siermiędze i bez siermięgi. Miejsce pod gmach mojem zdaniem, należy przeznaczyć, pomiędzy placem Katedralnym, ulicą Zamkową, Skopówką i Biskupią. Dostęp do pałacu rozrywkowego z czterech ulic. Ile pomysłów ciśnie się do głowy! Budujmy ten gmach, a na gmachu umieścimy napis, naśladując braci Czechów „Naród sobie". Ten rząd domów od ul. św. Anny do wylotu zaul. Oranżeryjnego, Zamkowej, Biskupiej, Bonifraterskiej, Mickiewicza i Mostowej aż do pałacu Tyszkiewicza jest długi, warto pomyśleć jak go zużytkować. Wieniec zieleni, który Wilno otacza jest czarujący. Budujemy drogi z kamienia, który otaczać będzie plac pod Katedrą.

Odbudowa Wilna musi iść narazie po linji najłatwiejszych możliwości. Starego miasta nie ruszamy. Natomiast i co jest najważniejsze, musimy nakreślić już teraz bieg linji komunikacyjnych głównych, łączących centrum ze światem. Teraz na wielu linjach, dzisiaj jeszcze mało lub wcale niezabudowanych, niema przeszkód do zrealizowania.

Od wschodu musimy utworzyć linję, która nas połączy z Zarzeczem, traktem Batorego, Rossą, traktem Lidzkim, Dworcem kolejowym, czyli z całym wschodem i częścią południa. Będzie więc to linja znaczna. Siłą faktu ul. św. Anny jest na to jakby stworzona. Otwiera nam po usunięciu przeszkód ładną perspektywę na południe, na kościół i ogrody XX Misjonarzy, i pozwoli nam już zaraz wykorzystać lewy brzeg Wilenki od peryferyj miasta, urządzając również jak nad Wilją, aleję spacerową dla wozów i pieszych. Łączymy się z traktem Batorego i z całą dzielnicą „Gorską", która ze względu na swoje wyjątkowe położenie topograficzne, zasługuje na baczną uwagę sfer rządzących i miłośników Wilna. Widzimy, jak ważną rolę odgrywa ul. św. Anny, jak wzbogaca ona Wilno w piękne obrazy! Ul. św. Anny przedłużamy w prostym kierunku do mostu nad Wilenką przy jej ujściu. Obszar na wschód od tej ulicy włączamy do ogrodu Bernardyńskiego, który wraz z górami Trzykrzyską i Stołową powinien tworzyć jeden kompleks dzielnicy „górskiej".

Jeszcze trochę uwagi, a wykończymy rysunek placu katedralnego.

Wilno budowało się wyłącznie na lewym brzegu Wilji, a to dla braku mostów. Bo był jeden „durnowaty", zwany Zielonym, ale nie odegrał on prawie żadnej roli. To też Wilno z konieczności parło na otaczające wzgórza i niszczyło nam cenny skarb — zielone ramy naszego miasta. Jak już wspomniałem, pilne dla miasta są dwa mosty na Wilji, które umożliwią prawidłową zabudowę doliny na prawym brzegu rzeki. Jeden z tych mostów (Most Gedymina) łączyć będzie nowe miasto z placem katedralnym, a stać musi w punkcie środkowym pomiędzy pałacem wojewódzkim a pałacem Tyszkiewiczów. Most ten musi być znacznej szerokości, bo łączyć będzie wiele linji komunikacyjnych i duży obszar nowego miasta. Mimochodem wspomniałem o pałacu wojewódzkim, który ma stanąć mojem zdaniem, na miejscu zamku królewskiego. Uważam to jedyne miejsce na tym placu dla celów wojewódzkich, a zbędne, a gmach wojewódzki, reprezentacyjny, pomyślany w sensie wymagań współczesnych, za niezbędny.

Nowe miasto będziemy już my budowali, przejmując na siebie całą odpowiedzialność.

Za mostem Gedymina wypadnie utworzyć plac „Gwiaździsty", od którego rozpocznie swój bieg szereg ulic w różnych kierunkach.

Otóż ten plac musi pod względem architektonicznym być w zgodzie że tak się wyrażę, z placem katedralnym. Jeżeli przy placu katedralnym nie mogą stanąć domy wyższe ponad dwa piętra, to na placu Gwiaździstym mojem zdaniem, mogą stanąć i 4-piętrowe.

Na prawym brzegu musi się znaleźć również autostrada od Werek do Karolinek wzdłuż Wilji z takimiż samemi drogami po obu stronach jezdni, jak i na lewym brzegu rzeki.

Nowe miasto może się zabudować tylko na płaszczyźnie, wypełniając całą dolinę po zieleń, otaczającą Kalwarję Trynopol i Werki. I w tych granicach musi zatrzymać się zabudowa miasta Wilna po wieczne czasy, dbając o rozszerzenie i utrzymanie pasu zielonego w stanie zawsze świeżym, nieposkalanym. Naszem zdaniem będzie wcielać w to nowe miasto wszelkie ideały urbanistyczne, niezapominając o zwiększeniu pojemności.

To jest zaledwie cząstka tego cobym chciał poruszyć w sprawie Wilna, chociaż cząstka najważniejsza. Rzut oka na tę cząstkę daje nam pojęcie jak łatwo, zrzuciwszy pęta niewoli możemy przywrócić piękno Wilnu. A pozostaje jeszcze niezliczona ilość tego piękna, jestem przekonany, po uzyskaniu niepodległości wzrosło imponująco. Jednak obawiać się należy, że ci pozbawieni poczucia tworzenia piękna, znajdą się i zechcą dalej budować swoje „stragany", nawet przed wielkim ołtarzem. I dlatego też w dzisiejszej dziejowej chwili musimy gród Gedyminowy zabezpieczyć od podobnych niespodzianek i prosić Wysoki Sejm o powzięcie uchwały, ażeby obszar ziemi, rozciągający się od gór Ponarskich do Wilejki z jednej strony i od Wilejki do Jezior Zielonych z drugiej, mający mniej więcej 400 kilometrów kw., pozostawał pod opieką Rzeczypospolitej i tak był gospodarowany, ażeby względy utylitarne zawsze były podporządkowane względom estetycznym.

Na zakończenie postawię wniosek konkretny celem realizowania wygłoszonych projektów.

Rozumiem, że pewne plany wymagają przygotowania i nie możemy do nich przystąpić z punktu. To też proponuję zacząć od takich, które nie wymagają żadnego przygotowania i nie spowodują żadnych kosztów. Do takich robót zaliczam zniesienie garbu na ul. Tadeusza Kościuszki, który zasłania widok na kościół Św. Piotra i Pawła patrząc z mostu nad Wilenką i przeprowadzenie alei spacerowej od placu katedralnego na Antokol na wolnej od przeszkód przestrzeni. Wykonamy tę robotę siłami ochotniczemi pod hasłem „tworzymy piękno we własnej Ojczyźnie".

Romuald Pawłowski

MELCHIOR WAŃKOWICZ

Dawne, minione lata... nas wszystkich

II

„GUBERNJALNY WUJASZEK"

Z kolei otrzymałem list od p. Bohdana Hruszwickiego, na którego wspomnieniach to opowiadanie opieram. Łaskawych korespondentów w dalszym ciągu proszę o nadsyłanie materjału pod adresem: Warszawa, Żoliborz, Dziennikarska Nr. 3.

Pan Rudolf Ratyński, on to bowiem nosił to miano — był to stary kawaler, jowialista i facecjonista, który, obyczajem szlacheckim, nie mógł się obyć bez towarzystwa, jak ryba bez wody. Mieszkał bo też w „podebrzym", jak się mówi tutejszą polszczyzną, kącie kraju, bo między Rakowem i Gródkiem, gęsto w obywatelstwo obsiadłym, na trakcie Wołożyńskim, którym zjeżdżały się ciągi sąsiedzkie „rzemiennym dyszlem" aż po sam wybuch wielkiej wojny. Tak tedy albo wiecznie u p. Rudolfa ktoś w rodzinnych Mańkowiczach gościł, albo on sam ciągnął na objazd.

Po prawdzie, nie miał wiele do roboty w swoich „dobrach", które energicznie administrowała popularna w sąsiedztwie Karusia przy pomocy kilku parobków. Dziedzic, o ile siedział w domu, ograniczał swoje meljoracje do zbierania kamieni po drogach i układania z prawy, do czego nieraz i gości zabierał pod pozorem spaceru.

Rakowskie i Gródeckie nieco się na siebie boczyło, jako że w Rakowskiem siedziało rzekomo „arystokracja", — rodziny Zdziechowieckich, Ratyńskich, Bułhaków, Wiszniewskich, Hruszwickich, a później i książąt Druckich-Lubeckich.

Od Gródeckiego nieraz gość sam powożąc zajeżdżał przed dworek w Mańkowszczyźnie. Wychodził wówczas Pan Edward na ganek i uroczyście dzwonił w rzany w całem sąsiedztwie ogromny „kołokoł" na co wychodził z odległej o pięćdziesiąt kroków nieodstępny adlatus i towarzysz włóczęg, stangret Marek. Gdy nie trzeba było brać koni — dyspozycje, nieraz bardzo przewlekłe, odbywały się krzykiem na tę odległość.

U p. Rudolfa panowało hasło: „karty, kwarty, karty". Należy jednak powiedzieć, że grano w preferka taniutko, a „kwarty" napełniał niewymyślny trunek... „Po świecie u swojej chacie" mawiał p. Edward, przyjmując gości, co miało oznaczać, że nie myśli żyć nad stan.

„Gubernjalny wujaszek" lubiał politykować. Usadowiwszy gościa, zabierał się do robienia papierosów staromodnym sposobem — nasypując tytoń sproszkowany do tutek i zapychając je potem z góry watą, poczem na tapetę wyjeżdżało co „książę pisze". Wyrocznią bowiem dla wujaszka był „Grażdanin" księcia Meszczerskiego.

Wstawał p. Rudolf o czwartej rano i kiedy nieraz pierwszy sen błogi po późno ukończonym wincie gości ogarniał, wkraczał o tej godzinie do ich pokoju, sumitując się, że „ja nie budzę, śpijcie, ale już jest zaparzona herbata, to może się napijecie?".

Objazdy swoje po sąsiedztwie odbywał trójką koni — niedużych mierzynów do dwóch wierszków, bułanów z jasnemi grzywami i ogonami, coś w rodzaju wiatek, ale wyższych i ładniejszych. Woził pozdro ze specyfikami Karusi, wśród których celowały jakieś słone „paluszki". Lubiał obdarowywać niemi odwiedzane dwory.

Na parkietach w arystokratycznem Rakowskiem — u Tyszkiewiczów z Łobojska, u Czapskich z Przyłuk, u Druckich-Lubeckich z Nowego Pola, „wujaszek" nie czuł się zupełnie w swoim sosie. „Cóż to Pan Rudolf dzisiaj taki uroczysty", zagadnęła go kiedyś, lubiąca go wraz z całem sąsiedztwem p. Zdziechowska?- „Pani Dobrodziejko, salon serca nie znosi", odpowiedział.

Za to doskonale się czuł w swoich wypadach do Mińska, bo to zawsze ktoś nowy się napatoczył. Znajomości lubił. Kiedyś siedział markotny w numerze z p. Bohdanem Hruszwickim. Nagle rozległo się pukanie. „Przepraszam", powiada przybysz, — „chciałem mówić z p. Bohdanem Ratyńskim". „No, to siadaj Pan", — mówi Ratyński, mrugając na Bohdana Hruszwickiego „ bo tu właśnie i Bohdan jest i Ratyński".

Umarł w tymże Mińsku w hotelu w 1916 roku na rękach wiernego Marka. Przed śmiercią nieraz przepowiadał: „a ja wam każu — budzie Polsza, ale mużyckaja".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś
„NITOUCHE"
ceny propagandowe
Jutro
„NIEBIESKI MOTYL"

ZŁÓŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

Podpalacz z ul. Kalwaryjskiej dopiął swego

W POSESJI Nr. 84 PO RAZ TRZECI WYBUCHŁ POŻAR

WILNO. Notowaliśmy wczoraj że w domu nr. 84 przy ul. Kalwaryjskiej dwukrotnie usiłowano dokonać podpalenia.

Wczoraj w nocy około godz. 2-ej w tej samej posesji poraz trzeci wybuchł pożar, który tym razem niezdołano w zarodku stłumić. Ogień zniszczył część klatki schodowej i skład.

Kto dokonał podpalenia ustala policja.

KRONIKA wileńska

PONIEDZ. Dziś 12 Grzegorza. Jutro Katarzyny

Wschód słońca g. 5.19

Zachód słońca g. 5.33

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

Z dnia 11 marca 1934 r.

Ciśnienie średnie: 758.
Temperatura średnia: — 2.
Temperatura najwyższa + 1.
Temperatura najniższa: — 4.
Opad: —
Wiatr: wschodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: rano chmurno, popołudniu pogodnie.

PROGNOZA.

Przeważnie pochmurno. Miejscami opady. Rano mglisto. dosyć ciepło. Słabe wiatry lub umiarkowane wiatry z kierunków południowych, — w górach możliwe halne.

— **Dyżury aptek.** — Dziś dyżurują apteki: Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbutta (Św. Jańska 2), Szyrwinta (Niemiecka 15), Markiewicza (Piłsudskiego 30) oraz wszystkie na przedmieściach, oprócz Rostkowskiego przy ul. Kalwaryjskiej.

OSOBISTA

— **Powrót dyrektora Falkowskiego.** — Jutro, we wtorek powraca z Warszawy dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. Falkowski i obejmuje urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Za handel w niedzielę.** Za handel w dniu świątecznym sporządzono wczoraj w mieście 10 protokułów. Właściciele tych sklepów pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

— **Rada Miejska.** Posiedzenie Rady Miejskiej ma być zwołane na dzień 22 b. m. Na posiedzeniu tem ma być rozpatrzony projekt nowego preliminarza budżetowego — na rok 1934—35.

— **Kredyty na przebudowę mieszkań.** — Przy udzielaniu kredytów na przeróbkę mieszkań będą przestrzegane zalecone Komitetowi Rozbudowy 50 proc. normy w zależności od kosztów przeróbki. Pożyczka nie może jednak przekraczać 4 tys. zł. na jedno mieszkanie powstałe z przebudowy.

Kredyty będą udzielane na okres niedłuższy jak 25 lat.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej.** Zebranie Z. P. I. K. odbędzie się dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu Seminarjum Teologicznego U. S. B. Prof. dr. Konrad Górski wygłosi odczyt p. t. „O twórczości Franciszka Mauriac'a. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Zebranie starszego harcerstwa.** W poniedziałek dnia 13 b. m. o godz. 20-tej (8 wiecz. odbędzie się w świetlicy szkoł. Gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta kolejne zebranie programowe starszych harcerek i harcerzy.

Program zebrania wypełni referat na temat: Współczesne prądy ustrojowo - gospodarcze, który wygłosi p. inż. Witold Dowojno i dyskusja.

Członkowie współdziałający (K. P. H.) jako goście b. mile widziani.

SKARBOWA.

— **Podatek lokalowy.** W dniu 15 b. m. mija ostatni termin płatności I raty podatku lokalowego.

Po 15 b. m. władze skarbowe które niekasują ten podatek przekażą niezapłacone należności do egzekucji.

RÓŻNE

— **Wybory do Izby Rzemieślniczej.** Przygotowania do wyborów radców Wil. Izby Rzemieślniczej trwają bez przerwy. Władze przemysłowe na podstawie na podstawie rejestru kart rzemieślniczych sporządzą wkrótce dla każdego obwodu w mieście wykazy osób według kart rzemieślniczych, uprawnionych do głosowania.

— **Teror strajkujących szewców.** Jak się dowiadujemy w związku z wypadkiem teroru zastosowanego przez strajkujących szewców wileńskich w stosunku do pracujących p. Starosta Grodzki wezwał do siebie przedstawicieli związku szewców, którym wyjaśnił, że dopuszczalne są strajki na tle ekonomicznym, natomiast stosowanie aktów gwałtu lub sabotażu podczas strajku jest niedopuszczalne i jako takie będą przez władze ścigane. Starosta Kowalski wezwał przedstawicieli związku, aby wpłynęli na strajkujących w tym duchu, tembardziej, że sprawa strajku szewców jest w rękach Inspektora Pracy, który czyni wysiłki aby zatarg zlikwidować i doprowadzić do podpisania umowy zbiorowej. Przedstawiciele związku przyrzekli wpłynąć na strajkujących, oświadczając zarazem, że wypadek gwałtu, jaki miał miejsce zaszedł bez wiedzy związku.

— **Polski Czerwony Krzyż** wysłał w dniu 9 b. m. do powiatu Mołodeckiego kolumnę dezynfekcyjno - kompletową dla współpracy w zwalczaniu panującego tam tyfusu plamistego.

— **Ujawnienie radjopajęczarzy.** W tygodniu ubiegłym w trybie karno- administracyjnym ukaranych zostało przez Starostwo Grodzkie Wileńskie 5 osób za niezarejestrowane odbiorników radjowych („radjopajęczarstwo") — Grzywny wynoszą od 20 do 50 zł. Niezależnie od tego od ukaranych Starostwo zasądziło na rzecz Poczt i Telegrafów odszkodowanie za bezprawne korzystanie z audycyj radjowych za okres 6 miesięcy.

— **II Targi Sportowe.** W dniu 10 marca odbyła się w Magistracie wileńskim konferencja zwołana przez Miejski Komitet Wychowania Fizycznego na której rozpatrywano projekt zorganizowania w Wilnie II Targów Sportowych. Konferencję w nieobecności Prezydenta miasta zagaił płk. Giżycki. Przewodniczył nacz. wydz. woj. Wiśniewski. Uchwalono zorganizowanie II Targów sportowych w maju.

— **Maca do Rosji.** Wobec zbliżających się świąt żydowskich w tych dniach odejdzie do Rosji sowieckiej większa ilość paczek z macą przeznaczoną dla tamtejszej ludności żydowskiej.

— **Ostrzeżenie dla emigrantów.** Ostrzega się emigrantów polskich zamieszkałych we Francji lub zamierzających wyjechać do tego kraju, przed zgłaszaniem się do Biura podróży „Voyagens France- Pologne" (adresy 4 i 6 rue de Seze, Paris oraz 9 rue Caumartin, Pris (Kierownik biura — A. Mańko.

Biuro to poza sprawami, normalnie wchodzącemi w zakres działania tego rodzaju przedsiębiorstw, podejmuje się pośredniczenia w uzyskaniu kontraktów pracy, co jest przeciwne obowiązującym we Francji prawom i rozporządzeniom. Wskutek tego pośrednictwo jest skazane zgóry na niepowodzenie i jedynie naraża osoby zainteresowane na dotkliwe straty pieniężne. Pozatem biuro to proponuje pośredniczenie w przekazywaniu pieniędzy do kraju, nie wywiązując się ze swych zobowiązań lub wywiązując się z nich źle, to jest ze stratą dla zainteresowanych. Jak nam wiadomo, ostatnio wpłynęło do Urzędów Konsularnych we Francji wiele skarg na biuro „France - Pologne". Niektóre z tych skarg są przedmiotem toczących się obecnie dochodzeń sądowych.

— **Epidemja tyfusu nad granicą.** Wobec epidemji tyfusu nad granicą [illegible] epidemji tyfusu plamistego w pow. dziśnieńskim i brasławskim Łotysze poczęli czynić utrudnienia dla przekraczających granicę na podstawie przepustek granicznych z Polski.

Granica łotewska miała być wogóle zamknięta. W sprawie tej odbywają się rozmowy graniczne polsko - łotewskie.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** — Dziś w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 8-ej wiecz. przedstawienie wieczorowe wypełni współczesna sztuka węgierskiego autora Feketego p. t. „Pieniądz to nie wszystko".

Jutro, we wtorek 13 b. m. o godz. 8-ej wiecz. jedno z ostatnich przedstawień „U mety". —

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 12 b. m. w Wołożynie, jutro 13 b. m. w Lidzie — komedję angielską p. t. „Kobieta i szmaragd".

UWAGA! Administracja Teatru Pohulanka przypomina że zniżki wydane z ważnością „Do odwołania" — nie są ważne. Od godz. 11-ej do 2-ej popoł. administracja wydaje nowe zniżki z ważnością do końca sezonu.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".** — **Przedstawienie propagandowe „Nitouche".** — Wobec olbrzymiego powodzenia ukaże się dziś raz jeszcze po cenach propagandowych świetna operetka Herve „Nitouche" z L. Romanowską w roli tytułowej. Ceny miejsc od 25 gr.

— **„Niebieski motyl".** Jutro w dalszym ciągu efektowna operetka „Niebieski motyl".

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — Burza o brzasku.
CASINO — Wielka księżna Aleksandra
PAN — Niewidzialny człowiek

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **SAMOBÓJSTWO POLICJANTA.** Post. Jan Kaszewicz z Rzeszy strzelił sobie w usta tak, że po chwili zmarł. Powód rozpaczliwego kroku nie jest ustalony.

— **POBIŁ MĄŻ.** Helena Iwaszkiewiczowa (Antokol 22) będąca w 7 miesięcznej ciąży pobił ciężko mąż. Aresztowano go.

— **Napił się esencji.** Piotr Wolak (Obozowa 19) bezrobotny napił się esencji octowej. Przewieziono go do szpitala żydowskiego.

— **ZŁODZIEJ W PIWNICY.** Z piwnicy z posesji nr. 8 przy ul. Szpitalnej skradziono szmalcu na 100 zł.

— **FAŁSZYWY WYWIADOWCA.** Na ul. Kowalskiej jakiś osobnik zaczepił w nocy wracającą do domu młodą żydówkę. Na krzyk nadbiegł jej narzeczony B. Aronowicz (W. Pohulanka 37) który przed chwilą ją pożegnał. Nieznajomy podając się za funkcjonarjusza policji zażądał 50 zł łapówki grożąc odprowadzeniem narzeczonej Aronowicza do policji obyczajowej za rzekome niemoralne zachowanie się podczas bytności w kinie. Na krzyk Aronowicza napastnik począł uciekać i ukrył w jednym z podwórzy. Odnaleziono go jednak i wówczas okazało się, że ma on w klapie nie odznakę policyjną lecz znaczek polityczki narodowej. Jest to niejaki Feliks Grotkowski. Osadzono go w areszcie.

(Dalszy ciąg kroniki na stronie 4-tej)

W terenie i na torach

Żydowski Akademicki Klub Sportowy otwiera nowy lokal

Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu sportowego ŻAKS-u, mieszczącego się przy ul. Zawalnej 1.

Zebranych w imieniu Klubu powitał red. Wygoda, zapraszając do stołu prezydialnego Jego Magnificencję Rektora USB. prof. dr. Włodzimierza Stankiewicza, kuratora prof. dr. Jaśnikiego, starostę grodzkiego p. Kowalskiego oraz kier. Okr. W. F. kpt. Z. Ostrowskiego. W dalszym ciągu gości zaliczając pp. prof. Jasnicki, kpt. Ostrowski, oraz licznie przybyłe władze Związków i poszczególnych Klubów na czele z przedstawicielem Pol. Zw. Dnieru i P. S., wiosząjące Klubowi żydowskich akademików tak pięknego sukcesu, jak otwarcie nowego, własnego lokalu zakończono niemal właściwemi słami, oraz życząc dalszych postępów w dotychczas związanej pracy na niwie wychowawczo-sportowej.

Po części oficjalnej, część programowa wykonał doskonały chór rewelersów ŻAKS-u na czele z p. Ginsburgiem, poczem wszyscy zebrani zostali zaproszeni do sali klubowych na herbatkę, która ubarwiła w najmilszym nastroju, uprzyjemniana specjalnie dobraną muzyką z płyt gramofonowych nadawaną za pośrednictwem instalowanie głośniki.

Nowy lokal ŻAKS-u prezentuje się b. mile i komfortowo, składając się z sali zebrań, trzech większych pokojów, oraz dwóch małych. Na miejsce są nowoczesne ubikacje z prysznicami. Pozatem w tym samym domu Klub dysponuje dla swej sekcji motocyklowej garażem na 6 — 7 maszyn, oraz placem do jazdy — listem.

Obecnie klub pod kierownictwem swego go prezesa dr. Fejgenberga liczy 14 sekcyj, z których wiele, jak np. pięściarska (4 tytuły mistrzowskie), tenisowa (wicemistrzowie), piłkarska (kl. „A"), motocyklowa, hokejowa i t. d. stoi wcale wysoko, wróżąc o przyszłości z pewnej klubowi wileńskiemi. W bieżącym roku zakłada dla swych członków kolonię letnią w Karwi lub Druskienikach.

Witając z radością otwarcie nowej placówki sportowej w Wilnie, składamy ŻAKS-owi najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy, w której zawsze może liczyć na nasze szczere poparcie.

U NAS I GDZIEINDZIEJ

W Wileńskim Ośrodku W. F. odbyło się zebranie Sekcji Propagandowej miejscowego Komitetu W. F. i P. W. Przewodniczył obradom red. Nieciecki. Między innemi uchwalono: 1) ustalić harmonogram reprezentantów Wilna, 2) przyczynić się do propagandy pływactwa, 3) poprzeć sprawę wydania monografii sportu wileńskiego, 4) skierować działalność Sekcji w kierunku wychowania społecznego w organizacjach sportowych.

— Onegdaj do Zarządu Pol. Zw. Hokeja Lodowego nadeszła depesza od Czeskiego Zw. Hokejowego, rezygnująca z przyjazdu na sobotę i niedzielę polskiej reprezentacji hokejowej do Pragi.

Celem spopularyzowania sportu strzeleckiego wśród młodzieży szkolnej, zarząd Nauczycielskiego Klubu Strzeleckiego ogłasza konkurs, którego rozstrzygnięcie nastąpi 1 czerwca r. b.

Szkoła, która wykaże się najwyższym procentem zdobytych odznak strzeleckich w stosunku do liczby swoich uczniów, wyróżniona będzie specjalnym honorowym dyplomem, a kierownik w. f. tej szkoły otrzyma w nagrodę karabinek. Szczegóły — w biurze Klubu, Nowy Świat 35.

W Paryżu odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami armji Francji i Anglji. Zwyciężyła armja francuska w stosunku 2:1 (2:0).

Wzorując się na amerykanach, Niemcy wybudują również wioskę olimpijską, która stanie w Döberitz, oddalonem o 14 klm. od Berlina. Zawodnicy otrzymują do dyspozycji duże domy mieszkalne.

Na niedawnym Międzynarodowym Kongresie narciarskim w Sollefteå postanowiono, zgłosić wniosek do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w sprawie rozszerzenia programu narciarskich zawodów olimpijskich.

Kongres domaga się wprowadzenia kombinacji alpejskiej (zjazdowy bieg i slalom).

Na słynnym automobilowym torze wyścigowym Avus pod Berlinem, znany kierowca niemiecki, Hans Stuck, ustanowił 3 nowe rekordy światowe:

100 mil — z szybkością 216,81 klm. na godzinę, w czasie 44:31,4 s., 200 klm. — 217,086 klm. na godz. czas 55:16,6 sek., Rekord godziny — 217,110 klm na godzinę.

— W maju br. odbędzie się w Pradze oddawna wyczekiwane spotkanie piłkarskie Anglja—Czechosłowacja.

— W ostatnią sobotę na czterech rozgrywkach piłkarskich o puhar Anglji zasysowało łącznie 240.000 widzów. Rekord uzyskał mecz Manchester-City — Stoke-City — 85.0000.

— Hindusy z Wemisee z New Delhi uzyskał na 100 yardów doskonały wynik 9,7 sek., ustanawiając nowy rekord imperjum brytyjskiego, dzierżony dotąd przez Liddeka od 1923 r.

— Międzypaństwowy mecz żużlowiarski w jeździe szybkiej, Norwegja—Finlandja, zakończył się zwycięstwem Norwegji.

— Hokejowym mistrzem Czechosłowacji na rok 1934 został znany klub, LTC Praga.

— Helena Wills-Moody, słynna tenisistka amerykańska, która od jesieni 1933 r. nie brała udziału w zawodach, obecnie wróciła do formy i treningu. W dniu 1 maja startuje ona w San Francisko.

— Polski Związek Pływacki zaminował p. S. Szelestowskiego trenerem pływ. Związku.

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

CENY TRANZAKCYJNE:

Żyto I stand.	15,75
Żyto II stand.	14,75
Jęczmień na kaszę zbierany	16,—
Mąka pszenna 0000 A hakt.	34—35,25

CENY ORJENTACYJNE:

Pszenica zbierana	20,50—21,50
Owies stand.	14—14,75
Owies zadeszczony	13,50—13,75
Mąka pszenna 0000 A hkts.	34—36,50
Mąka żytnia 55 proc.	34,50—25,—
Mąka żytnia 65 proc.	20—20,50
Mąka sitkowa	17,50
Mąka razowa	17,50—18,—
Otręby, kasze, gryka, łubin niebieski, siano, słoma, ziemniaki jadalne — bez zmian.	

LEN za 1000 kg. franco stacja załadowania:
Trzepany wołożyński 1234,05—1299.—
Inne gatunki lnu — bez zmian.

CZY NABIAŁU

Masło za 1 klg. w złotych:
Wyborowe hurt. 3,50 — detal 4.00
Stołowe hurt. 3.30 — detal 3.80
Solone hurt. 3.30 — detal 3.80

Sery za 1 klg. w złotych:
Nowogródzki hurt. 2.20 — detal 2.60
Lesiński hurt. 1.90 — detal 2.20
Litewski hurt. 1.70 — detal 2.00
Jaja za kopę (60 sztuk) złotych:
Nr. 1 5,40 — Nr. 2 4,50 — Nr. 3, 3,90
Jaja za sztukę grosy:
Nr. 1 10 — Nr. 2-gi 9 — Nr. 3-ci 7

CO NIESIE DZIEŃ SPORTOWY?

ZAWODY STRZELECKIE POSŁÓW I SENATORÓW

W ostatecznym wyniku zawodów strzeleckich dla posłów i senatorów 1-sze miejsce zajął poseł Kryński, 2-gie poseł A. ks. Lubomirski i 3-cie poseł wileński Jan hr. Tyszkiewicz.

BOKSERSKA REPREZENTACJA WARSZAWY

Warszawski Okr. Związek Bokserski ustalił już definitywny skład reprezentacji stolicy na mecz z Łodzią, który odbędzie się w Łodzi, 18 b. m.

Skład przedstawia się następująco w wagach od muszej do pół ciężkiej:

Rotholz (Gw.), Kazimierski (Pol.), Forlański (Warsz.), Bąkowski (Skoda), Sewerynlak (Skoda), Karpiński (CWS), Antczak (Skoda),

Rezerwa: Biernbaum (Mak.), Malecki (Pol.), Neustadt (Mak.), Pasturczak (Pol.), Wrzosek (Warsz.), Ozarek (YMCA), Doroba (Legja).

Zamiast wagi ciężkiej proponuje Warszawa rozegranie drugiej walki w wadze lekkiej, do której byłby wystawiony Neustadt. Gdyby Łódź na tę propozycję nie zgodziła się — Warszawa wystawi prawdopodobnie Stibbego do wagi ciężkiej.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W POZNANIU

Poznański O. Z. L. A. organizuje w dniu 8 kwietnia b. r. w Poznaniu na Stadjonie Miejskim o godz. 11-ej Ogólnopolskie Zawody Lekkoatletyczne z udziałem zawodników zagranicznych.

Program obejmuje następujące konkurencje:

Męskie: bieg 100, 400, 800 mtr. oraz bieg na 4.000 mtr.

Skoki w dal, w wyż, o tyczce.

Rzuty dyskiem, oszczepem, pchnięcie kulą.

Sztafety 4x100 i 4x200 mtr.

Kobiece: biegi 60, 100.

Skoki w dal i w wyż z/oc.

Pchnięcie kulą.

Zgłoszenia do powyższych zawodów przyjmuje sekretarjat POLZA pod adresem - K. Mondraklowna, ul. P. Jackowskiego 72 — Poznań, do dnia 4 kwietnia.

REGULAMIN BIEGU NA PRZEŁAJ „KURJERA POZNAŃSKIEGO"

1. Bieg na przełaj o puhar przechodni „Kurjera Poznańskiego" organizuje Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny dnia 2 kwietnia 1934 r. o godz. 12,45.

2. Udział w biegu mogą brać wszyscy obywatele Państwa Polskiego, a również i również Polacy z zagranicy, którzy ukończyli 17 rok życia i zostali przez lekarza uznani za zdolnych do biegu.

3. Start i meta na Stadjonie Miejskim w Poznaniu.

4. Długość trasy wynosi około 4.000 mtr.

5. Każdy zawodnik musi być ubrany w kostjum lekkoatletyczny dowolnych barw.

6. Podczas biegu obowiązuje regulamin P. Z. L. A.

7. Zawodnik, przybywający pierwszy do mety zdobywa puhar srebrny na przeciąg jednego roku, oraz złoty medal pamiątkowy.

8. Puhar staje się własnością zawodnika, o ile odbędzie go trzy razy niekoniecznie z rzędu.

9. Następnych 9 zawodników otrzymują medale pamiątkowe.

10. Wpisowe wynosi od zawodnika 50 groszy. Zgłoszenia (ważne tylko z załączonem wpisowem) przyjmuje Sekretarjat POZLA do 4 kwietnia 1934 r.

Badanie lekarskie zawodników odbędzie się w dniu biegu o godz. 10,30 w szatni, gdzie powinni się stawić wszyscy uczestnicy biegu najpóźniej do godz. 11-ej. Bez badania lekarskiego nikt do biegu dopuszczony nie będzie, a orzeczenie lekarza jest dla kierownictwa miarodajne.

MEBLE
NAJWIĘKSZA NA WILEŃSZCZYZNIE FIRMA MEBLI
D-H. M. WILENKIN i S-ka
ogr. od 1843 r.
WILNO, WIELKA 21 (poprzednio Tatarska 20)
poleca
wszelkiego rodzaju meble w dużym wyborze
TANIO i SOLIDNIE

grodzieńska

— **Pożar.** W dniu 6 b. m. we wsi Koziejki gm. Łuna w zabudowaniach Olgi Sidorowicz wskutek podpalenia powstał pożar, pastwą którego padły 3 stodoły, jedna Sidorowicz i 2 należące do sąsiadów, oraz chlew gospodarczy. Straty wynoszą około 2.400 zł. O podpalenie podejrzany Sidor Mikołaj, mieszkaniec tejże wsi.

— **Utonięcie.** W dniu 7 bm. w czasie wyrąbywania lodu w głinkach cegielni Stanisławów, wpadł do przerębli mieszkaniec wsi Przesiółka Kiszkiewicz Kazimierz z utonął. Zwłoki wydobyto i przewieziono do szpitala miejskiego w Grodnie.

— **Postrzelenie.** Do szpitala miejskiego w Grodnie dostarczona została Haraburda Helena, mieszkanka wsi Krasnopol, pow. Sokólskiego, postrzelona w głowę i szyję.

— **Zatrzymanie przestępców.** Pod zarzutem podpalenia stodoły we wsi Grzybowce Karpowicza Tomasza, zatrzymani zostali: Dudzik Władysław mieszkaniec pow. Białostockiego i Porębski Julian, mieszkaniec pow. Wołkowyskiego. W czasie przeświadczania udowodniono wymienionym popełnienie przestępstwa, wobec czego zostali osadzeni w areszcie.

nowogródzka

— **Urzędwa.** W dniu 10 b m. p. wojewoda świteński przyjął pp. Winczieskiego starostę powiatowego w Nieświeziu, Wierzbickiego — starostę powiatowego w Stołpcach, Czaszkiewicza — starostę pow. w Szczuczynie i Bieńkiewicza — starostę pow. w Lidzie.

— **Walne zebranie Rady Wojewódzkiego Nowogródzkiego Związku Straży Pożarnych.** W dniu 10 b. m. odbył się w Nowogródku w sali recepcyjnej urzędu wojewódzkiego pod przewodnictwem p. wojewody Śwideskiego z udziałem walne zebranie Rady Wojewódzkiego Nowogródzkiego Zw. Straży Pożarnych na którem załatwiono szereg spraw bieżących Związku, m. in. sprawę budżetu na rok następny oraz powołano na prezesa Rady p. wojewodę Śwideskiego i na prezesa Zarządu wojewódzkiego Zw Str. Poż. p. wicewojewodę K. Fiałę.

stołpecka

— **Wyniki wyborów do zarządów gminnych.** W ubiegłym tygodniu zakończyły się w szeregu gmin wybory do zarządów gminnych.

Na wójtów jak dotychczas wybrano kandydatów listy Nr. 1.

W żuchowiczach wybrano Pietraszkiewicza, prezesa koła gminnego BBWR, w Stołpcach p. Łopatnika St., wiceprezesa koła miejskiego BBWR w Naliboskach, prezesa koła gminnego Andrejkiewicza Ludwika, w Derewiaie pana Górdziejo Sewerego.

Wybory w powiecie zakończone zostaną w dniu 12 b.m.

Kandydaci z listy Nr. 1 uzyskali wszędzie bardzo znaczną przewagę.

Baczność! Sprawdzcie ogłoszenia do **SŁOWA** oraz wszystkich pism **TANIO i bardzo wygodnie jest załatwić** za pośrednictwem biura Reklamowego **S. GRABOWSKIEGO** Garbarska 1, tel. 32.

D-m H-dlowy
K. RYMKIEWICZ
WILNO, UL. AD. MICKIEWICZA Nr. 9
Skład obuwia zagranicznych. Sam. tylny Dział ręczny p. drążnych. Wyroby gumowe — kalosze, czarety Chodniki i linoleum krajowe i zagraniczne.
K. miesowy skład kafelków Ollr'ańskich.

„CASINO"
OSTATNIE DNIE! CLOU SEZONU!
„WIELKA KSIĘŻNA ALEKSANDRA"
W roli głównej słynna śpiewaczka opery wiedeńskiej MARJA JERITZA
Muzyka znanego LEHARA Ani dnia nie zdejmuje się z afisza dzieła sławnego geniusza. Arcydzieło, które zachwyca wszystkich, bez względu na gusta. Nadprogram dodatkowy
Ceny miejsc popularne — nie podwyższone
Seanse 4, 6, 8 i 10.20

HELIOS
Dziś ostatni dzień!
BURZA O BRZASKU
Tragedja w 11 ty, która porwała dusze ogniste miłości
Reżyser R. BOLESŁAWSKI
Cudna muzyka węgierska. Tętniące romanse cygańskie. Gwałtowne sceny miłosne. Nadzwyczajne Atrakcje

Człowy film „SOWKINO" prod. 1934 r.
Satyra! Krwawy śmiech! Dramat świętoszka i rozpustnika! Nieśmiertelne arcydzieło największego znawcy duszy ludzkiej M. Sałtykowa-Szczedrina
OSTATNI Z GOŁOWLEWYCH
W roli głównej mistrz maski Teatru artystycznego. W. GARDIN
Już jutro w kinie „HELIOS"

Jeszcze dziś!
„NIEWIDZIALNY CZŁOWIEK"
Dla młodzieży dozwolony.
Pan
Następny program:
Arcyfilm, wnoszący nowe wartości sztuki i techniki do przemysłu kinematograficznego
„TUNEL"
w-g głośnej powieści B. Kellermana. Film odbiegający daleko od szablonu scenarjuszu i realizacji.

Dziś nieodwołalnie ostatni dzień! Najnakomitsza gwiazda ekr.
Roxy
LILJANA HARVEY
W jej najnowszej, najwspanialszej kreacji
p. t. „MOJE MARZENIE TO TY"
Nadprogram: przepiękny dodatek — oryginalna parodja rysunkowa filmu „KING—KONG oraz najnowszy „Foks"
Następny program: Arcydzieło na poczytniejszego QUY de MAIPOSANA „ORDYNANS" w genjalnej reżyserji mistrza Turżańskiego.

„LUX"
Rewelacja dnia! Film o niezwykłej wartości artystycznej. — Film, który poruszył cały świat
CZŁOWIEK, KTÓREGO ZABIŁEM
w-g po ideci Rostanda. Wspaniała realizacja genialnego mistrza ERNEST LUBICZA.
W rol. gł. LIONEL BARRYMORE, oraz NANCY CAROLL, słynny amant HILIPS HOLMES. To film, który poruszył zamieniem świata. Nadprogram dodatki.

Zdrowie to skarb
używaj zatem
ZIOŁA Dra BREYERA
które stosuje się w nast. chorobach:
Cena
Nr. 1. — w katarach piersiowych, kaszlach, astmie. 3,50-
Nr. 2 — w złej przemianie materji, reumatyzmie, artretyzmie, chorobach skórnych, niezyności ocry. 3,50
Nr. 3. — w chorobach żołądkowo - kiszkowych żółtaszce. 3,00
Nr 4. — w chorobach nerwowych i przy ogólnem osłabieniu. Mogą zastąpić nerwowo chorym herbatę chińską. 4,00
Nr. 6 — w błędnicy i niedokrwistości 5,50
Nr. 7. — w chorobach nerwowych i pęcherzowych. 4,00
Nr 9. — przeczyszczające. 1,50
Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w — aptekach, składach aptecznych i drogerjach, lub w wytwórni.
„POLHERBA"
Kraków — Podgórze skrytka Nr. 48.

Najstarsza w Kraju Wytwórnia
K. SIENKIEWICZA
w Wilnie
gwarantuje jakość
swych suszonych jarzyn wyłącznie w opakowaniu firmowem (50 grm. i 100 grm) —
Wystrzegać się naśladownictwa wyszczególnej suszonej luzem!
Jednocześnie podaje się do wiadomości, że od dnia 8 marca b. r. detaliczna cena naszej higienicznej **kapusty** kiszonej (salatowej) ustalona została na 25 gr. za 1 klg.

WĘGIEL Górnośląsk. konc. „Progress"
poleca **M. DEULL**
Jagiellońska 3, tel. 8 11,

W Księgarni Zawadzkiego
do nabycia prace Władysława STUDNICKIEGO
POLSKA SOWIECKA W POLITYCE ŚWIATOWEJ stron 196. Cena 8 zł.
Książka daje obfity materjał, wykazujący szkodliwość zbliżenia się do Sowietów.
DALEKI WSCHÓD W POLITYCE ŚWIATOWEJ stron 102. Cena 2 zł.
Autor omawia Chiny, Japonję, politykę Rosji w Azji Wschodniej.
Z PRZEŻYĆ I WALK, stron 377. Cena 5 zł.
Jest to historja naszego życia politycznego w ciągu ostatnich 20 lat przedwojennych. Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Daszyński, Henryk Sienkiewicz, Gustaw Daniłowski, Żeromski, Jan Popławski i wszyscy wogóle działacze polityczni owego okresu występują w wspomnieniach politycznych autorów.
PRZEWROTY I REFORMY AGRARNE EUROPY POWOJENNEJ I POLSKI stron 287. Cena 2 zł.
Na układ stosunków współczesnych gospodarczych olbrzymi wpływ wywarły przewroty i reformy agrarne Europy powojennej i Polski. Rosja Sowiecka posała najdalej w przewrocie agrarnym.
O METODZIE RZĄDZENIA ŚLĄSKIEM stron 92. Cena 2 zł.
Jest to stenogram procesu Władysława Studnickiego o znieslawienie Wojewody Grażyńskiego.
POLITYKA POLSKA A ODBUDOWA PAŃSTWA. (Odpowiedź na książkę R. Dmowskiego) 1 zł.

DOKTOR
Z. KUDREWICZ
choroby weneryczne, syfilis, skórne i wenerologiczne przyjm. od godz. 1—1 i 3—8 Zamkowa Nr. 18. Tel. 19 60

Dr. Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel 307.

Okazyjne
samochody w bardzo dob. stanie: Le ca, Ford, Austin-Da mler 6-io os. b wy, mod 1 ADM, Buick torpedo 5-io os. bowy, V 16-ty, kareta 2-ch osobowa oraz „Tatra" 2 i 4 cylindrowa. Obejrzenie możliwe Garaże Grunwalzka Prawa strona Tatra-Auto. Warsz wy, Czerniakowska 205. 1

PRASY
hydrauliczne i inne wszelkiego rodzaju i dla wszystkich celów w wykonaniu z pierwszo zrdde. Siemens Martinowskiej stali ramej, dalej części tychże wyrabia sam specjalność T wo Bracia Banerscli S. A. w Mijacie-wie, p. Mysłowice. 1

KUPIĘ
niedrogo maszynę do pisania używaną w dobym stanie. Zgłoszenia (bez pośrednictwa) do Redakcji w godz. 12—13. 0

SILNE
sadzonki malin ogromnych remontantowych, 100 sztuk 6 zł., Gądy-lasy czerwone 100 6 zł., wysyła Łubkowska w Wolicy, poczta zyduczów. 1

POKÓJ
z niezależnem, wejściem i oddzielnem telefonem, radjo na miejscu. — Ogle od wczesu od 10 12 rano i od 4—7 po poł. Mickiewicza 48 m. 6, tel. 7-94

DO WYNAJĘCIA
MIESZKANIE
3 pokoje na słonecznej stronie. Cena 25 zł. Tatarski 19/13 w warnikach w m. 4 — tel. 3—52

Agenci
potrzebni do ubezpieczenia samochodów na wypadek kradzieży, strzały, brzydkiego. Zgłoszenia: ul. Wróblewskiego. Węgorowa.

Buchalter
poleca swoje usługi jako kolwiek w godzinach wieczorowych. — Zgłoszenia: ul. Wróblewskiego. Węgorowa.

Buchalter
dokładny, obeznany z rachunkowością przy wysyłce, rolnej, na piecu, samorządowej państwowej, prywatnej, rzeczoznawczej sądowej przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przy prowadzą rewizje różnych i rachunkowość. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" — pod „Rzeczoznawca".

Szofer
na prowincję poszukuje spokojny trzeźwy. Oferty z odpisami świadectw nadsyłać do Administracji pod „Szofer".

Zamówienia na Drzewka i Krzewy
na sezon wiosenny przyjmuje
CHRZEŚCJAŃSKI BANK SPÓŁDZIELCZY
w Wilnie, ZAMKOWA 18. Telefon 1881

W. JUREWICZ
były majster firmy
PAWEŁ BURE
poleca wielki wybór zegarów i biżuterji oraz precyzyjną naprawę po cenach zniżonych
Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 4.

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych.
od 9 do 1 i od 5 do 8
DOKTOR
ZELDOWICZOWA
kobiece, weneryczne — narządów moczowych od 12 — 2 i od 4—6 przeprowadziła się z Mickiewicza 24 na Wileńską 28 Tel 277

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator szpit. Sawicz
Choroby skórne, weneryczne, kobiece
WILEŃSKA 34.
Od 5 — 7 wiecz.

Dr. Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, tel. 10-67. od godz. 9 —1 i 4—8

Wydzierżawię się
od 23 kwietnia majątek w pow. Lidzkim 7 klm od st. Bastuny, Dowiedzieć się u Dąbrowskiego 0 m 5-e od 15 do 17.

Modystka
przyjmuje uczelnię do roboty w zakresie kapeluszarstwa wchodzącą. Wykonuje też i na gucko. Wielka 8 m.

O pomoc wołam
dla nieszczęśliwej istoty która lekejemi strzy wszy pod siebie i przychodzi chorą siostrę. Dziś, gdy i-kcje straciła i chl-ba powszedniego zabrakło—spodki domowy ostatecznie załamuje się przed chorą.— O najmniejsze proszę przy pod literą B. dla głodnej.

Złóż w naszej Administracji ofiarę na głodującą wieś wileńską

Na Kursy Kroju
i szycia przyjmuję zapisanie za dostępną opłatą. Nauka solidna. Królewska 5—11.

Foxterier
zginął. Wabi się „Zok" Odprowadzić za wynagrodzeniem. Bonifraterska 8 m. 11

POPIERAJCIE L.O.P.P

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Wydawca Stanisław Mackiewicz
Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2
Redaktor w/z Witold Tatarzyński